Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VI. Kraków, Styczeń 1931. Zeszyt I.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr NATAN OBERLENDER

Redaktor Odp: Dr. BOGDANI ROMAN — Wydawca: Dr. GOLDBLATT WILHELM

Adres Redakcji i Administracji: KRAKÓW, GRODZKA 15. TEL. 12468

KONTO P. K. O. KRAKÓW: 405.620

Treść zeszytu;

PRENUMERATA ROCZNA 18 ZŁOTYCH, PÓŁROCZNA 9 ZŁOTYCH KWARTALNA 4 ZŁOTE 50 GROSZY.

Apel do P. P. Kolegów!

Zwracamy się do Szan. P. Kolegów z gorącą prośbą o współpracę i pomoc dla naszego czasopisma. Od 6 lat służymy wiernie sprawom stanu i zawodu adwokackiego. Przez cały ten czas Redakcja „Głosu Adwokatów" poświęca bezinteresownie czas i pracę dla dobra adwokatury, broni należnych jej praw, walczy o lepszą dla niej przyszłość. To też czasopismo nasze spotkało się zawsze z uznaniem czołowych sfer naukowych i zawodowych naszego prawnictwa, a taksamo Władze i Instytucje publiczne niejednokrotnie okazywały zrozumienie dla stawianych w „Głosie Adwokatów" naszych postulatów. Niestety niektórzy Koledzy wobec usiłowań naszych zachowują się biernie.

W czasie, gdy koszta druku i nakładu niemal podwójnie wzrosły, wielu Kolegów zalega ze zapłatą prenumeraty. Wskutek tego Wydawnictwo nasze popadło w trudności materjalne i przez szereg miesięcy „Głos" nie mógł się ukazywać. Dziś podejmujemy w dalszym ciągu wydawnictwo jego. Prosimy Was Koledzy, poprzyjcie nasze usiłowania, nie dajcie upaść „Głosowi Adwokatów", jedynej Waszej wolnej trybunie zawodowej i prawniczej w zachodniej Małopolsce. Wspierajcie nas Swoją pracą i pomocą, a dacie tem wyraz, że stan i zawód adwokacki jest żywotny i solidarny we walce o należne polskiej adwokaturze prawa.

Redakcja.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Adw. Dr. GOLDBLATT.

Zanik etyki we walce z wolnoprzesiedlnością adwokatów w Polsce.

Wchodzimy w trzynasty rok niepodległości Rzeczypospolitej. Od zarania nowopowstania Państwa budowniczowie jego w stałym i żmudnym wysiłku przy poparciu elity społeczeństwa cementują jego fundamenty, by na granitowych podwalinach wznieść nowy jednolity gmach rodzimej mocarstwowej państwowości.

W tej pracy niezmiernie ważną, wprost pierwszorzędną rolę odgrywa ujednostajnienie prawa i instytucji prawnopublicznych — jako podstaw zcalenia samego Państwa, zespolenia społeczeństwa oraz rozwoju życia prawnego na całym obszarze ziem państwowych.

We wybudowie tej unifikacja adwokatury polskiej jest niewątpliwie jednem z takich podstawowych zadań — ze względu na doniosłość stanu i zawodu adwokackiego dla wymiaru prawa i sprawiedliwości. Czem bowiem są prawo i sprawiedliwość dla Państwa i społeczeństwa, zbytecznem jest chyba sie rozwodzić, jak konieczną jest silna, jednolita adwokatura w nich, mówią fakta notoryjne, życie same....

Jest zaś aksjomatem, że ujednostajnienie adwokatury w Polsce, więc stworzenie i ugruntowanie jednolitego stanu i zawodu adwokackiego na całym obszarze Państwa w imię i dla dobra ogólnego bez wprowadzenia wolnej przesiedlności przeprowadzić się nie dadzą.

Mimo tej powszechnej świadomości i konieczności państwowej palestra polska w trzynastym roku zjednoczonej Polski jest w niej do dziś dnia — jak za czasów zaborczych — nadal trójdzielnicowa i rozbita, a na drodze do swego zjednoczenia spotyka się niejednokrotnie z nieprzychylnością niektórych, nawet miarodajnych czynników, a to z motywów najczęściej wątpliwej i nierzeczowej natury.

Takie choćby tylko czasowo negatywne względem unifikacji

adwokatury stanowisko czynników pozaadwokackich może być do pewnego stopnia upozorowane pewnem uprzedzeniem, brakiem orjentacji w następstwie nieznajomości ludzi i stosunków pewnej byłej dzielnicy. Zwalczamy je, przeciwstawiając im siłę faktów i rzeczywistości — i niewątpliwie je pokonamy.

Cóż jednak powiedzieć, jeśli przeciw ujednostajnieniu adwokatury w Państwie występują także sami członkowie palestry i to prawie wyłącznie z b. dzielnicy porosyjskiej z powodów czysto materjalnych, głównie w obawie o swoje lukratywne dochody, barykadując fortecznie swoją dzielnicę przed dopuszczeniem do wykonywania w niej adwokatury kolegów z drugiej dzielnicy, jak gdyby przed wrogiem?!

Brak dość dosadnych słów do napiętnowania hipokryzji i perfidji takich panów, jeśli w dodatku tę swoją egotyczną „robotę“ przyoblekają w nimb bezinteresownej, imperatywnej obrony zagrożonych interesów ogólnych, a równocześnie pod takim płaszczykiem, bo właściwie „w obronie swego stanu posiadania i praw nabytych“ walczą zatrutą bronią oszczerstw i obelg. **Rzucają je z całą świadomością nieprawdy na swoich kolegów zawodowych, adwokatów w innej dzielnicy, dlatego, że i ci mając prawo do życia, a jako obywatele Państwa, chcą i muszą dla pracy i życia ten swój zawód wykonywać w innej połaci tego samego Państwa. Robota tych panów ma tylko jeden cel, zohydzić stan adwokacki drugiej dzielnicy w opinji władz i społeczeństwa, oczywista w nadzieji, że ta ich strategja unifikację adwokatury w Państwie unicestwi lub przynajmniej na długie lata opóźni.**

Wiadomo powszechnie, że po wojnie światowej liczne miasta Kongresówki wraz ze stolicą Państwa na czele stały się z powodu usadowienia się tamże najwyższych Władz i Urzędów oraz wskutek zogniskowania się tam głównych siedzib handlu, przemysłu i rolnictwa **„ziemią obiecaną“** dla wielu tamtejszych adwokatów. Beati possidentes....

Kto przypadkiem i wskutek zbiegu okoliczności zdołał się usadowić przy pełnym żłobie, choćby bez trudu i zasługi, ten strzeże go argusowo, gdyby źrenicy. Boć przecież apetyty i pożądania nawet przesyconych nigdy nie są nasycone. Obojętne przytem takiemu sytemu i dostatnio usytuowanemu palestrantowi, że w drugiej, o dawną miedzę oddzielonej części kraju jego koledzy zawodowi przymierają głodem z powodu bezrobocia i nadmiaru adwokatów. Skoro dążenie przesiedlenia się kolegów na ich teren zarobkowania zagraża ich stanowi posiadania, to wszelkie zakusy i poczynania w kierunku zrealizowania prawa wolnoprzesiedlności przedstawiają się z ich punktu widzenia jako niemoralna, niebezpieczna wyprawa Argonautów po ich złote runo i to na ziemię tylko im obiecaną. Tu też przyczyna i wy-

tłumaczenie, że głównie tylko adwokaci kongresowi są przeciwnikami wolnej przesiedlności.

W braku zaś argumentów rzeczowych przeciw przyrodzonemu i konstytucyjnemu prawu wolnego przesiedlania się bije i woła się na alarm, że etyka palestry polskiej jest zagrożoną, ponieważ tylko możny i dostatnio udotowany palestrant z b. istynnej Kongresówki pochodzący, może być i jest godziwym, uczciwym i etycznym polskim adwokatem, podczas gdy adwokat małopolski z racji swej niezamożności i dawnej przymusowej, bo narzuconej przynależności państwowej musi być i jest etycznie małowartościowym, nawet nie etycznym.

Zaprawdę dziwni to ludzi i dziwny ich sposób myślenia i postępowania. Wedle nich etyka, moralność i uczciwość, to tylko przywileje bogatych... adwokatów i to tylko z jednej jedynej b. Kongresówki.

A już zupełnie przyziemną i niską jest ta krucjata przeciw adwokatom Małopolski, gdy szermierze tacy ukrywają się pod przyłbicą i puklerzem nieodpowiedzialności z jakiegokolwiek tytułu, a zwłaszcza z racji poselstwa. (Sprawa b. posła adw. Bittnera z Warszawy) Szczególnie jest ona pogardy godną, gdy przygwożdżeni za swoje obłędne fantazje, czy też wierutne nieprawdy na temat etycznej małowartości adwokatów z Małopolski, zapowiadają buńczucznie wskazanie tych nieetycznych czynów i adwokatów, za których wrzekome wykroczenia zawodowe tacy przeciwnicy unifikacji i wolnej przesiedlności w adwokaturze poniżają i piętnują cały stan adwokacki Małopolski publicznie, słowem i drukiem, osądzając go jako niegodny wstępu i dostępu do parnassu palestry kongresowej.

Zapowiada się rewelacyjne ujawnienie nazwisk i osób po to tylko, by za chwilę po namyśle i rozmyśle łamać swe słowo i bezpiecznie chować się za parawan imunitetu — naturalnie przed odpowiedzialnością za swoje gołosłowne, a może nawet zmyślone a przecież ciężkie oskarżenia...

Zaprawdę purgatorzy ci, to prawdziwi dżentelmeni z pod czapki Monomacha z pretensjami na prestygatorów obyczajności publicznej i obrońców etyki adwokackiej na całości rubieży Rzeczypospolitej, w obronie jej ludności!...

Na takie postępowanie, oszczerstwa i kalumnie jedyną właściwą odpowiedzią, to rubaszne: **hands off i pod pręgierz publiczny.** Polemika tu wprost niemożliwa dla braku dość dosadnych terminów w naszem słownictwie, zresztą jest ona z takimi adwersarzami bezcelowa.

Adwokatura w Polsce nigdy cechem rzemieślniczym nie była i nie będzie. Bojownicy reakcji niewątpliwie nie zdołają jej wtłoczyć w ciasne zakamarki cechowego średniowiecza. Potrzeby życia i duch czasu same skutecznie

przeciwstawią się takim złośliwym i nierealnym zamierzeniom. Stan adwokacki Małopolski podjął walkę o swoje prawa i we walce tej nie spocznie. Stan ten dziś zwarcie i solidarnie walczy przedewszystkiem o unifikację polskiej palestry i prawo wolnego przesiedlania się i bez wątpienia we walce tej odniesie zwycięstwo, gdyż ma za sobą słuszność i prawo.

Miarodajne czynniki w Państwie i społeczeństwie — wierzymy wkrótce się ockną, bo same nie zechcą nadal pozostawać w obliczu Zachodu na szarym końcu z dziwolągiem pozaborczej, trojistej tj. trójdzielnicowej adwokatury. Przekonani też jesteśmy, że myśląca, etycznie czysta opinja Kongresówki również oświadczy się za koniecznością państwową i społeczną ujednostajnienia adwokatury i co rychłem wprowadzeniem wolnoprzesiedlności za przykładem innych kulturalnych zbiorowości.

Jest to nieunikniony bieg rzeczy, którego żadne nastroje i prywaty nie powstrzymają

Niezawisły bowiem zawód adwokacki mimo oszczerstw nieodpowiedzialnych kalumniatorów i zgrzytów dzielnicowych zatrwożonych o swój dobrobyt jednostek, — raz wreszcie uzyskać musi we wolnej i zjednoczonej Polsce swoją konsolidację, jednolitą, sprawiedliwą ogólnopaństwową ordynację adwokacką, a z nią i prawo przesiedlności. Im wcześniej i prędzej to nastąpi, będzie to z większym pożytkiem dla dobra powszechnego i interesów ogólnych.

Adw. Dr. ZYGMUNT FENICHEL

Klauzula złota w ustawodawstwie polskiem.

I. Pieniądz spełnia w współczesnym ustroju gospodarczym dwie istotne funkcje, a mianowicie jest miernikiem wartości i pośredniczy w wymianie. Z funkcji pieniądza wynika, że pieniądz zjawia się dopiero w gospodarstwie wymiennem — skoro w tem gospodarstwie istotną funkcję pełni. Prócz tych głównych funkcji, pełni pieniądz także funkcje uboczne, które niektórzy teoretycy nawet za główne uważają. Pieniądz służy bowiem do przechowania bogactw, (tezauryzacja) a następnie pieniądzem płaci się podatki i opłaty publiczne. Pieniądz ma jednak za zadanie głównie tylko być tertium comparationis i permutationis.

Odnośnie do pytania, która z dwóch głównych funkcji pieniądza historycznie wcześniej się rozwinęła, teoretycy dają rozmaite odpowiedzi. Jedni jak Petty, Marks uważają, że funkcja mierzenia wartości jest wcześniejszą od funkcji pośredniczenia we wymianie. Inni natomiast jak np. Menger, Helferich, uważają funkcję pośredniczenia we wymianie za wcześniejszą. Uważamy, że funkcje te pieniężne równocześnie się rozwinęły względnie,

że trudno jest odpowiedzieć, która jest czasowo wcześniejsza. Zaznaczamy jednak, że pieniądz, któryby nie pełnił obu funkcyj, nie mógłby być nazwany pieniądzem zupełnym.

Jeśli chcemy odpowiedzieć na pytanie, czy i jakie funkcje pieniężne spełnia klauzula złota w dzisiejszym systemie pieniężnym polskim, musimy najpierw odpowiedzieć na pytanie, co to jest klauzula złota. Jeden z najwybitniejszych teoretyków problemów prawa pieniężnego Prof. Nussbaum definiuje, w swej pracy „Das Geld" (str. 164): „die Goldklausel in allgemeinster Fassung als die Vereinbarung, dass der Schuldner den bedungenen Geldbetrag in Gold oder Goldwert zu zahlen habe". Z definicji tej wynika, że klauzula ta może mieć podwójne znaczenie, albo dłużnik ma zapłacić pretensję w złocie i wtedy klauzula ta nazywa się Goldmünzklausel, alboteż ma płacić we wartości umówionego pieniądza („Goldwertklausel").

Warneyer w komentarzu do kod. cyw. niem. str. 113. rozumie przez klauzulę złotą „Die Vereinbarung, dass alle Zahlungen im Gold deutscher Währung zu erfolgen haben". Zaznacza jednak, że chodzi tu o złoto każdocześnie obowiązującej waluty w państwie, a nie w zrozumieniu Goldwertklausel, pojmowanej „dass in dem Wert des geschuldeten Betrages in Goldmünzen gleichkommender Betrag zu entrichten ist".

Jaki jest cel tej klauzuli? Wierzycielowi chodzi o to, aby zabezpieczyć się przed wahaniami pieniądza krajowego. Zwykle czynią to wierzyciele zagraniczni. Tak przynajmniej bywało przed wojną. Obecnie także wierzyciele krajowi starają się zabezpieczyć przed wahaniami pieniądza krajowego. Przed wojną chodziło o stosunkowo dość małe wahania pieniądza i klauzula złota zabezpieczała wierzyciela przed temi wahaniami. Wewnątrz państwa klauzula ta przed wojną dlatego nie miała znaczenia, że posługiwanie się klauzulą tą osłabia zaufanie do waluty krajowej.

Po wojnie światowej wydatki państwa silnie wzrosły i państwo musiało szukać nowych dochodów, a robiło to, bijąc pieniądz papierowy. Z powodu wielkich wahań pieniądza wytworzyło się podłoże psychiczne dla większej ostrożności w udzielaniu kredytów. Wierzyciele tak krajowi jak zagraniczni starają się od zmian w wartości pieniądza zabezpieczyć, czyto przez zawieranie umów we walutach obcych czyto przez stosowanie klauzuli złotej. Klauzula złota nie daje coprawda bezwzględnego bezpieczeństwa stronie, gdyż także złoto zmienia swoją wartość. Ponieważ jednak nie wymyślono dotąd jakiegoś innego przedmiotu o bardziej stałej wartości niż złoto, dlatego wszelkie kalkulacje opierają się na złocie.

Jeśli strony umawiają się w ten sposób, że wierzytelność płatna w złocie ma być płacona monetami złotemi efektywnemi (Goldmünzklausel) i monety takie są rzeczywiście w obiegu, wówczas złoto jako taki pieniądz spełnia obie funkcje swoje tj. jest miernikiem wartości i pośrednikiem wymiany. Jeśli zaś pieniądza złotego w obiegu niema, to wtedy ma zastosowanie klau-

zula złota tylko jako miernik wartości. Klauzulę złotą nie zawsze ustawodawstwo jak i orzecznictwo dopuszcza bez ograniczenia. Przeglądając ustawodawstwo zagraniczne możemy stwierdzić, że mamy w tym kierunku trzy systemy. Albo ustawy przewidują klauzulę złotą, alboteż ją wyraźnie zakazują, lub jej specjalnie nie regulują. W obu pierwszych wypadkach sprawa przedstawia się jasno, w trzecim zaś wypadku orzecznictwo dopiero decyduje o dopuszczalności tej klauzuli.

Jeśli chodzi o Austrję, to słynny komentator prawa hipotecznego austr. Henryk Bartsch, uważa, że zgodnie z § 14 ust. hip. można wpisywać prawo zastawu tylko w walucie obowiązującej. Jeśli zaś chodzi o pretensję w walucie obcej, to należy dodać w każdym razie odpowiadającą jej walutę austrjacką. Wreszcie wedle orzeczenia R. VII 3/18 z 14/1 1919 jeśli już się wpisuje prawo zastawu w obcej walucie, to tylko w takiej, której kurs da się łatwo ustalić. Widzimy, że Bartsch i Sąd Najwyższy austr. nie zajmują zdecydowanego stanowiska, skoro uzależniają dopuszczalność wpisu prawa zastawu w obcej walucie od tej okoliczności, czy kurs da się łatwo ustalić. W każdym razie, wobec dzisiejszych ściślejszych stosunków handlowych i międzynarodowych oraz notowania prawie wszystkich walut na giełdach, kurs każdej waluty da się z łatwością ustalić, wobec czego wedle orzecznictwa austr. nie ma przeszkody do wpisu prawa zastawu w obcej walucie.

Jeśli chodzi o wpis opiewający na Goldkronen, to wedle orzeczenia Sądu Najw. austr., R. I. 183/26 z 14/5 1926, mimo, że korony w złocie nie są w obiegu, można wpisać prawo zastawu w tym pieniądzu, gdyż wedle tego orzeczenia pieniądz w zrozumieniu § 14. ust. hip. należy pojmować w najszerszem tego słowa znaczeniu.

Francuskie orzecznictwo zezwala na umieszczenie tej klauzuli jedynie między Francuzami. Teoretycy natomiast francuscy są niezgodni co do tego, czy klauzuli tej przypisać można jakieś znaczenie prawne. Jedni jak np. Boistel uważają klauzulę tę za ważną, inni natomiast jak np. Laurent uważają ją za pozbawioną znaczenia.

W Holandji klauzula ta niema żadnego znaczenia. Także w Anglji klauzula ta nie jest używana, a to dlatego, aby obywatele nie ujawniali niechęci do waluty krajowej. Orzecznictwo włoskie bez żadnych zastrzeżeń klauzulę tę dopuszcza.

II. W ust. I. zaznaczyliśmy, że jeśli złotego pieniądza niema rzeczywiście w obiegu, wówczas nie mamy do czynienia przy użyciu klauzuli złotej z pieniądzem pełnym, gdyż klauzula ta ma wtedy charakter tylko miernika wartości. Pieniądz taki odpowiada poglądowi Bendiksena, wedle którego pieniądz nie jest wogóle dobrem wymiennem, ani też towarem, lecz służy jedynie do rachowania. Pieniądz ten jest wedle Bendiksena abstrakcyjną jednostką rachunkową, obojętne czy do wyrobu używa się papieru czy też metalu.

Po wojnie światowej użycie klauzuli złotej stało się coraz

więcej powszechne. Wierzyciele, szczególnie w państwach środkowej Europy nauczeni inflacją chcą się przed wahaniami pieniądza krajowego zabezpieczyć, a wierzyciele czynią to szczególnie przy kredycie długoterminowym. Przed wojną światową używano klauzuli złotej prawie tylko przy kredycie długoterminowym, obecnie jednak także przy kredycie krótkoterminowym wekslowym, klauzula ta ma zastosowanie. Wierzyciele coprawda, szczególnie zagraniczni chętniej posługują się walutą zagraniczną, jednak dość znaczna liczba wierzycieli nie chce często posługiwać się walutą zagraniczną, aby tem samem nie wyrazić braku zaufania do swojej rodzimej waluty.

Klauzula złota, ma wiele analogji z walutami obcemi, i dlatego często posługiwać się musimy temi przepisami względnie tem orzecznictwem, które stosuje się do walut obcych.

W jaki sposób klauzula złota jest w Polsce uregulowana? Przed przedstawieniem tych przepisów należy w krótkości podać system pieniężny w Polsce.

Polska przechodziła po inflacji markowej dwie reformy walutowe. Przygotowaniem pierwszej reformy walutowej była ustawa z 6 grudnia 1923 o zastosowaniu stałej jednostki do obliczania danin, niektórych innych dochodów publicznych oraz kredytów udzielanych przez instytucje państwowe i samorządowe, a był nią frank złoty. Wartość franka złotego obliczało się na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Londynie i przeciętnego w tym samym okresie czasu kursu funta szterlinga w postaci czeku na Londyn na giełdzie w Warszawie. Złoty ten, jak widzimy, był pieniądzem idealnym, czysto rachunkowym, gdyż w obiegu wówczas go nie było. Ustawa ta była skonstruowana wedle pomysłu Dra Młynarskiego, kilkoletniego Wiceprezesa Banku Polskiego. Następstwem tej ustawy było zwiększenie dochodów skarbu, tak, że z początkiem roku 1924 budżet polski był zrównoważony. W tym czasie nadeszła pora odpowiednia do reformy walutowej. Marka polska, ówczesny pieniądz, stabilizowała się na poziomie 9,350.000 za dolara. Wtedy to wprowadzono złotego polskiego, założono Bank Polski o kapitale 100,000.000 Zł., a Bank ten 28 kwietnia 1924 rozpoczął swe czynności. Wprowadzając pieniądz nowy pomyślał ustawodawca także o klauzuli złotej i o obrocie we walutach obcych. W tym to czasie, tj. 27 kwietnia 1924, wydane zostało rozporządzenie Prez. Rzeczp. o wierzytelnościach w walutach obcych i złotych w złocie hipotecznie zabezpieczonych. (Dz. ust. 36).

Ta reforma walutowa utrzymała się przez 1924 i 1925. Jednakże nieurodzaje w roku 1924 spowodowały pogorszenie bilansu handlowego oraz deficyt budżetowy. Skarb państwa zaspakajał swoje potrzeby emisją biletów skarbowych. Pierwsze załamanie się złotego po epoce stabilizacji nastąpiło w lipcu 1925, a największe napięcie było z końcem roku 1925 i z początkiem 1926. Ponieważ bilans handlowy z początkiem 1926 się poprawił, dlatego złoty się stabilizował i to przy kursie 1 dol. równa się 9 Zł. Wtedyto uznano, że nadszedł czas do nowej

reformy pieniężnej i rozporządzeniem Prez. Rzeczp. z 13/10 1927 wprowadzono plan stabilizacyjny, a nadto zaciągnięto pożyczkę zagraniczną. Wreszcie podwyższono pokrycie banknotów z 30% do 40% oraz powiększono kapitał zakładowy Banku Polskiego. Ta reforma walutowa była drugą reformą z rzędu od czasu wprowadzenia złotego polskiego.

Przy tej drugiej reformie walutowej nie wprowadzono w obieg złotego rzeczywistego w złocie, gdyż Bank Polski w porozumieniu z doradcą zagranicznym po przestudjowaniu sytuacji w przyszłości dopiero ustali, kiedy Bank Polski będzie miał obowiązek wymieniać bilety swoje albo dewizy wymienialne na złoto. Wobec tego, że monet złotych niema w obiegu i banknoty Banku Polskiego nie są wymienialne na złote efektywne, niema w Polsce prawdziwej waluty złotej, lecz mamy t. zw. walutę pozłacaną. Dla potrzeb bowiem handlu zagranicznego otrzymać można dewizy zagraniczne, mające wartość równą w złotych bez ograniczenia, wewnątrz jednak kursuje pieniądz posiadający pokrycie w złocie i w dewizach, jednakże w rzeczywistości nie wymienialny na złoto.

III. Przedstawienie ustroju pieniężnego Polski było koniecznieniem celem wykazania w jaki sposób klauzula złota w Polsce wprowadzona została.

Podczas obowiązywania waluty markowej nie było mowy o jakiejś klauzuli złotej, gdyż w obiegu był pieniądz papierowy nie mający żadnego pokrycia. Obywatele obliczali swoje pretensje we walucie zagranicznej, jakkolwiek i transakcje te w tych walutach z powodu przepisów dewizowych, jak i ustawy z 1921, o której niżej będzie mowa, były ograniczone.

Dopiero przy wprowadzeniu złotego wprowadzono także klauzulę złotą, a to rozp. Prez. Rzeczp. z 27/4 1924., Dz. ust. 36/24. Wydaniem tego rozporządzenia chciano zachęcić obywateli do kalkulowania w walucie krajowej. Ponieważ złotych w złocie w obiegu niema, dlatego mamy w Polsce, jakto już wyżej podnieśliśmy, t. zw. Goldwertklausel.

Jak się obecnie przedstawia zobowiązanie w złotych w złocie?

Zobowiązania te mają liczne analogje ze zobowiązaniami we walutach zagranicznych. W Polsce aż do wydania rozp. Prez. z 14/4 1924 o zmianie ustroju pieniężnego, Dz. ust. 34., zobowiązania we walutach obcych były zakazane. Wedle bowiem art. 6 ust. z 17/12 1921 o środkach naprawy państwowej gospodarki skarbowej umowy obustronnie obowiązujące między obywatelami Polski, w Polsce zamieszkałymi, mogły być zawierane tylko we walucie krajowej. Umowy zawarte wbrew powyższym przepisom były nieważne. Przepis ten uchylono dopiero z chwilą rozpoczęcia czynności przez Bank Polski. Do tego czasu nie było mowy o klauzuli złotej ani też o złotym w złocie, skoro jeszcze złotych wogóle w Polsce nie było.

Rozporządzenie Prez. Rzeczp. z 20 stycznia 1924 Dz. 7/24 zezwoliło na określenie wartości przedmiotów majątkowych i zobowiązań we wszelkiego rodzaju dokumentach i aktach prawnych,

nie wyłączając weksli i papierów wartościowych w złotych. Także wpisy do ksiąg gruntowych i innych rejestrów publicznych mogły opiewać na złote. Złoty ten miał być obliczany wedle zasad podanych w ustawie z 6 grudnia 1923. Był zatem złotym rachunkowym, gdyż w rzeczywistości nie było go jeszcze w obiegu i nie stanowił waluty w Polsce. Nikt nie miał obowiązku oznaczać przedmiotów majątkowych w złotych, lecz co najwyżej miał prawo. Rozporządzenie to stanowiło przygotowanie do wprowadzenia waluty złotowej, co uczyniło dopiero rozp. Prez. Rzeczp. z 14. kwietnia 1924 Dz. ust. 34/24. Rozporządzenie to o zmianie ustroju pieniężnego określiło relację marki polskiej do złotego we wysokości 1,800.000 Mkp. za 1 złotego, a marka polska przestała być prawnym środkiem płatniczym dopiero od 1. lipca 1924. Także używane dotąd nazwy jak np. „złoty frank". „Równowartość złotego franka", „złoty równy frankowi złotemu", i „złoty polski" zastąpiono wyrazem „złoty".

Dopiero po ustaleniu relacji marki do złotego i wprowadzeniu w obieg złotego, można było pomyśleć o wprowadzeniu klauzuli złotej. Zezwala na to rozp. Prez. Rzeczp. z 27/4 1924 o wierzytelnościach w walutach obcych i złotych w złocie hipotecznie zabezpieczonych.

Wedle §. 1. tegoż rozp. umowy zawierane z zastrzeżeniem zabezpieczenia hipotecznego mogą opiewać na waluty obce lub złote w złocie oraz mogą być zabezpieczane hipotecznie.

Z brzmienia tego przepisu okazuje się, że rozporządzenie reguluje jedynie umowy hipotecznie zabezpieczone, nie reguluje zaś innych zobowiązań złotych w złocie. Widzimy dalej, że rozporządzenie to stawia na równi klauzulę „złoty w złocie" z walutą obcą i jednolicie normuje wszelkie zobowiązania zarówno we walutach obcych jak w złotych w złocie.

Mimo to, że rozporządzenie to reguluje tylko umowy hipotecznie zabezpieczone, przyjąć trzeba, że także inne zobowiązania w złotych w złocie są dopuszczalne skoro nie są wyraźnie zakazane. Do innych jednak zobowiązań stosować przepisy tegoż rozp. tylko w drodze analogji. W szczególności w drodze analogji może być stosowany sposób przeliczenia na złote.

Wedle § 3. tegoż rozp. wierzytelność, opiewająca na złoty w złocie, zabezpieczona hipotecznie, płatna jest wedle równowartości 9/31 grama czystego złota na 1 złotego w złocie. Równowartość ta ma być obliczana na dzień, poprzedzający zapłatę według wartości ogłaszanej w Monitorze Polskim przez Ministra Skarbu na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Londynie i przeciętnego kursu funta szterlinga w postaci czeku na Londyn na giełdzie w Warszawie. Przepis ten wydany został w r. 1924, gdy jeszcze funt szterlinga dominował w Europie. Obecnie funt angielski niema już tego znaczenia, Bank angielski musi często opierać się o dolara, a nawet franka i dlatego późniejsze przepisy polskie przyjmują sposób przeliczania wedle cen czystego złota na giełdzie w Nowym Yorku i kursu dolara w postaci wypłaty na Nowy York na giełdzie w Warszawie. Czyni to

w szczególności obecnie rozp. Prez. Rzeczp. z 5/11 1927 w sprawie zmiany ustroju pieniężnego art. 16.

Przed wejściem w życie rozporządzenia z 5/11 1927 mogły być weksle także wystawiane na złote w złocie. Ponieważ jednak kurs przeliczenia nie był wyraźnie uregulowany, a jedynie w drodze analogji trzeba było stosować przepisy o umowach hipotecznie zabezpieczonych, dlatego to zobowiązania wekslowe w złotych w złocie przed wejściem w życie tegoż rozp. były dość rzadkie. Obecnie wedle art. 15 tegoż rozp. z 5/11 1927 wszelkie zobowiązania, nie wyłączając weksli i papierów wartościowych, mogą być wyrażone w złotych w złocie, a do obliczenia pretensji stosować należy art. 16. wyżej podany.

Wedle obecnie zatem obowiązujących przepisów w Polsce tak umowy jednostronne jak i dwustronne mogą być oznaczone w złotych w złocie. Złoty ten jednak jest jedynie pieniądzem rachunkowym.

IV. Jak się przedstawia klauzula złota przy zobowiązaniach hipotecznych? Wyżej zaznaczyliśmy, że stosowanie klauzuli tej pochodzi głównie z kredytu długoterminowego.

Jeśli chodzi o zagranicę, to przed wojną Sąd Rzeszy niemieckiej orzekł 22/1 190? Band 50, 148, że klauzule w monetach złotych mogą być wpisane, nie można jednak wpisać klauzuli we wartości złota. Na tem samem stanowisku stoją także sądy szwajcarskie. Sądy te wychodzą z założenia, że wpis prawa zastawu winien opiewać na oznaczoną sumę pieniężną, a tak zw. Goldwertklausel nie czyni zadość temu wymogowi. Jeśli chodzi o Goldwertklausel, to wedle stanowiska teoretyków jak i praktyki można ją zabezpieczyć tylko przez hipotekę kaucyjną. Na tem stanowisku stoją Werneyer (str. 313). Dernburg, Staudinger i Planck a także Sąd Najwyższy Rzeczy R. G. 50, 145, 103, 384.

Sprawa zabezpieczeń hipotecznych była też przedmiotem sporu między Niemcami a Szwajcarją, który to spór zakończony został umową z 6/9 1920.

Ponieważ także w Polsce, a szczególnie w b. zab. austr. gdzie obowiązuje austrjacka ustawa hipoteczna z 25/7 1871, wedle której (§ 14) prawo zastawu może być wpisane tylko na oznaczoną sumę pieniężną, mogły powstać te wątpliwości, czy klauzula złota dopuszczalna jest przy hipotekach, dlatego to ustawodawca przeciął wszystkie wątpliwości w ten sposób, że rozporządzeniem z 27. kwietnia 1924 dozwolił zawierać umowy z zastrzeżeniem zabezpieczenia hipotecznego złotych w złocie na równi z walutami obcemi. Ustawodawca zajął się w pierwszym rzędzie tylko umowami hipotecznie zabezpieczonemi, a inne umowy uregulowano dopiero trzy lata później rozp. z 5/11 1927. Z tego to powodu klauzula złota ma głównie zastosowanie przy umowach hipotecznie zabezpieczonych, gdyż chodzi o kredyt długoterminowy.

Jeśli chodzi o zapłatę dobrowolną pretensji hipotecznie zabezpieczonej opiewającej na złoty w złocie, to pretensję tę oblicza się sposobem uregulowanym w art. 16 rozp. z 5/11 1927.

Zapłata w drodze egzekucji, została inaczej uregulowana, a omówimy ją w następnym ustępie. Zgodnie z zapatrywaniami teorji przewiduje art. 16, że miarodajnym dla obliczenia jest kurs z dnia poprzedzającego zapłatę, a to dlatego, że w dniu zapłaty kurs może być często nienotowany. Jeśli zatem po wejściu w życie rozporządzenia z 5/11, powstaną zobowiązania hipotecznie zabezpieczone, a także inne zobowiązania w złotych w złocie, to zapłata ma nastąpić w sposób podany w art 16. Zobowiązania takie powstałe przed wejściem w życie tegoż rozp. ulegają przeliczeniu w stosunku 1 złoty w złocie na 1 Zł. 72 złotego obiegowego.

V. Pretensje w złotych w złocie mogą być nietylko tak wyrażone, lecz wedle art. 15 rozp. Prez. Rzeczp. z 5/11 mogą też w ten sposób być sądownie dochodzone. Żądanie skargi winno opiewać, że pozwany winien zapłacić odpowiednią ilość złotych w złocie. Ze względu na wyraźny przepis art 15. tegoż rozp. żądanie może w ten sposób brzmieć, a to tem bardziej, że także wedle obecnie obowiązujących przepisów w Polsce niema żadnej przeszkody do stawiania tego rodzaju żądań w walucie obcej. Przy wniesieniu skargi winien powód podać wartość przedmiotu sporu. Przeliczenie to winno nastąpić wedle kursu podanego w art. 16. Ta wartość decyduje o właściwości sądu, a także jest rozstrzygającą dla wniesienia rewizji.

Powstaje natomiast trudność w tym wypadku, jeśli strony umówiły się, że zapłata ma nastąpić w złotych w złocie, przed wydaniem rozp. Prez. Rzeczp. z 5/11 1927. W tym wypadku należy rozstrzygnąć pytanie, jak przeliczyć wartość przedmiotu sporu na złote obiegowe i od przeliczenia tego zależy, czy rewizja w danym wypadku jest dopuszczalna.

Problemem tym zajmował się pełny komplet Sądu Najwyższego w Warszawie Izba III. w nast. orzeczeniu z 31 marca 1927 RW. 2291/27:

„Zaskarżone sumy wyrażone w złotych w złocie, a pochodzące ze zobowiązań powstałych przed wejściem w życie rozporządzenia Prez. Rzeczp. z 13/10 1927 poz. 790 Dz. ust. i z 25/11 1927 poz. 855 Dz. ust. należy w celu ustalenia granicy dopuszczalności rewizji przerachować na złote obiegowe.

Sposób przerachowania w tych wypadkach określa wyjaśnienie Ministerstwa Skarbu zawarte w komunikacie z 22. lutego 1926 Nr. D. P. O. 221/VII, zamieszczone w dzienniku urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości Nr. 7. z roku 1926. Chwilą miarodajną dla przerachowania jest chwila wniesienia skargi".

W motywach uważa Sąd Najwyższy, że przy ustaleniu wartości w złotych w złocie należy przyjąć wartość kursową podobnie jak przy ustaleniu roszczeń opiewających na walutę obcą.

Sąd Najwyższy uważa, że niema żadnej przyczyny do czynienia różnicy w tym względzie między roszczeniami w walucie obcej, a roszczeniami w złotych w złocie i do gorszego traktowania roszczeń opartych na walucie złotej od roszczeń opartych na zagranicznych walutach. Ponieważ Sąd Najwyższy powołuje

się na wyjaśnienie austr. Ministerstwa, to wyjaśnić należy, że wedle odpowiedzi Ministerstwa austr. na pytanie do §. 54. N. J., jeśli przedmiotem sporu jest wierzytelność pieniężna opiewająca na walutę zagraniczną, wówczas należy wartość we walucie krajowej obliczyć wedle kursu giełdowego z dnia wniesienia skargi. Kurs giełdowy należy z urzędu wypośrodkować, a na powodzie ciężar ten nie ciąży.

W powyższem orzeczeniu wyraża Sąd Najwyższy zapatrywanie przez nas też uznawane, że pretensje w złotych w złocie traktować należy analogicznie do pretensji w walutach obcych. Orzeczenie plenarne powołuje się na komunikat w sprawie ustalania wartości w złotych w złocie przy obliczeniu opłat stemplowych oraz podatku spadkowego i darowizn.

Komunikat ten podało do wiadomości Ministerstwo Skarbu Ministerstwu Sprawiedliwości, jednak jak z tytułu tego komunikatu wynika, odnosi się on tylko do obliczeń opłat stemplowych i aljenacyjnych oraz do aktu spadkowego. Wyjaśnienie to nakazuje przeliczać wedle zasad wyrażonych w rozp. Prez. Rzeczp. z 27. kwietnia 1924 Dz. ust. 36.

Sąd Najwyższy zdaje sobie sprawę z tego, że wyjaśnienie to nie dotyczy przeliczenia wartości przedmiotu sporu, jednak mimo to komunikat ten stosuje. Ponieważ komunikat ten opiera się jednak na rozp. Prez. Rzeczp. z 27/4 1924, dlatego można było wprost w drodze analogji stosować przepisy tego rozporządzenia. Bez względu jednak na to, czy oprzemy się bezpośrednio na przepisach Rozp. Prez. Rzeczp. z 27/4 1924, czy też na komunikacie, który opiera się na tym rozporządzeniu, wynik będzie ten sam i dlatego słusznie Sąd Najwyższy wydał powyższe orzeczenie.

XIV. Już poprzednio stwierdziliśmy, że weksle i czeki opiewać mogą na złote w złocie. Powstaje jedynie pytanie, wedle jakiego kursu należy przeliczać pretensję wekslową, opiewającą na złoty w złocie?

Wedle art. 40 polskiego prawa wekslowego obowiązującego obecnie na terytorjum całej Polski, jeśli weksel opiewa na walutę, nie majacą obiegu w miejscu płatności, sumę wekslową można zapłacić we walucie krajowej podług jej wartości w dniu wymagalności zapłaty, chyba, że wystawca zastrzegł, iż zapłata ma być uiszczona w oznaczonej walucie.

(Zastrzeżenie zapłaty rzeczywistej w walucie zagranicznej). Wartość waluty zegranicznej ma być wedle art. 40 oznaczona wedle zwyczajów handlowych miejsca płatności. Wystawca może jednak zastrzedz na wekslu, że suma, przypadła do zapłaty, ma być obliczona wedle kursu ustanowionego w wekslu. W tym wypadku sumę tę należy zapłacić w walucie krajowej. Jak widzimy przepis ten stosuje się do waluty nie będącej w obiegu. Artykuł ten należy analogicznie stosować także do pretensyj, opiewających na złote w złocie. Trzeba bowiem przyjąć, szczególnie jeśli chodzi o stosunki pieniężne w Polsce, że waluty tej w obiegu niema. Wątpliwości powstają co do wykładni słowa „wymagalność" za-

płaty. Chodzi o to, czy miarodajnym dla obliczenia jest kurs rzeczywistej zapłaty, czy też kurs z dnia wymagalności zapłaty. Wątpliwości tych nie będzie, jeśli dłużnik płaci w terminie umówionym, — gdyż wtedy wymagalność spada się z zapłatą rzeczywistą. Jeśli dłużnik zaś jest w zwłoce, to należy przez słowo wymagalność rozumieć kurs z dnia rzeczywistej zapłaty. Na tem stanowisku stanąłem także w art. ogłoszonym w Ostrecht z r. 1928 „Entschädigung und Kompensation in fremder Währung". W artykule tym zaznaczyłem, że o ilebyśmy przyjęli dzień rzeczywistej zapłaty jako miarodajny, to wówczas w razie zmiany waluty byłoby to sprzeczne z zasadą uczciwości w obrocie, gdyż dłużnik będący w zwłoce uzyskiwałby premję. Te same zasady stosować należy także przy klauzuli złotej. Także prof. Nussbaum w pracy swej „Das Geld" akceptuje powyższe stanowisko ale na odmiennem stanowisku stoi Sąd Najwyższy w Warszawie C. I. 1115/26, co prof. Wróblewski uznał za uzasadnione. Uważamy jednak, że w wypadkach tych wolą stron jest aby termin rzeczywistej zapłaty, a nie termin wymagalności był decydującym, gdyż przy stosowaniu klauzuli złotej chodzi o ochronę wierzyciela przed spadkiem waluty, a przyjęcie kursu z dnia wymagalności mogłoby często ten zamiar stron unicestwić.

Jeśli chodzi o dochodzenie szkody w złotych w złocie, to skoro szkoda powstała w tym pieniądzu, niema żadnej przeszkody tej dochodzeniu. Jeśli bowiem wedle obecnego orzecznictwa polskiego dochodzić można szkody we walucie obcej, to tembardziej we walucie krajowej, gdyż złoty w złocie opiera się przecież na walucie polskiej.

Jak się przedstawia kompensata pretensji opiewającej na złoty w złocie z pretensją w złotych obiegowych lub z walutą obcą? Jeśli chodzi o kompensatę pretensji w złotych w złocie ze złotemi obiegowemi, uważamy, że niema żadnej przeszkody przy przeprowadzeniu tej kompensaty. W razie spotkania się jednak pretensji na złote w złocie z walutą obcą, to odróżnić należy, czy chodzi o efektywną walutę obcą, czy też o walutę obcą bez tego dodatku. W ostatnim wypadku uważamy, że kompensata jest dopuszczalna, bez żadnych wątpliwości, gdyż chodz o pretensje pieniężne, a więc jednorodzajowe. Należy tylko obie pretensje przeliczyć na złote obiegowe. Jeśli zaś chodzi o kompensatę pretensji opiewającej na efektywną walutę obcą ze złotemi w złocie, to wbrew poglądowi prof. Nussbauma i Ehrenzweiga uważam, że kompensata ta jest dopuszczalną, gdyż mimo klauzuli „effektiv" strony miały na myśli walutę tę jako pieniądz, a nie jako towar, wobec czego niema mowy o różnych rodzajach.

Także w postępowaniu konkursowem i ugodowem klauzula przez nas omawiana ma znaczenie. Wedle § 14 ord. ugod. i ord. konk. austr. należy wszystkie wierzytelności w obcej walucie przeliczyć na walutę krajową. Jeśli zatem pretensja opiewa na złoty w złocie, to nie można twierdzić jakoby ona wyrażoną była we walucie krajowej obiegowej i dlatego należy ją przeliczyć na złote obiegowe. Przeliczenie to koniecznem jest dlatego,

że zasadą prawa ugodowego i konkursowego jest, aby wszystkie pretensje były na równi postawione, i aby różnice w pretensjach ściągnąć do różnicy ilościowej (Bartsch, Komentarz do ord. konk. str. 126 i 879). Jeśli chodzi o kurs przerachowania, to słusznie zaznacza Jaeger, że miarodajnym dla przerachowania jest kurs obowiązujący w miejscu płatności. Tę samą zasadę stosujemy także dla waluty obcej, jak i złotych w złocie.

VII. Jak się egzekwuje pretensję opiewającą na złote w złocie? Skoro przyjęliśmy, że pretensja złota w złocie jest pretensją pieniężną, to musimy wyciągnąć z tego ten wniosek, że należytość opiewającą na złote w złocie ściąga się w drodze egzekucji, jak inne pretensje pieniężne. W tym kierunku obowiązujące przepisy polskie, nie przedstawiają żadnych wątpliwości. Analogicznie też postępujemy przy pretensji opiewającej na walutę obcą, którą się ściąga jak zwykłą pretensję pieniężną. Organ egzekucyjny, obojętnie czy sądowy jak w b. zab. austr., czyteż komornik, jak w b. zab. rosyjskim i pruskim, zastawszy u dłużnika gotówkę, przeliczają na pretensję wierzyciela przy uwzględnieniu kursu ustawowego. Jeśli zaś przychodzi do podziału ceny kupna to wierzyciel może likwidować swoją pretensję w złotych w złocie. Wierzyciel nie ma obowiązku przeliczać swej pretensji na złote obiegowe, gdyż pretensja jego z powodu egzekucji nie ulega zmianie na złote obiegowe. Sędzia przy wydaniu uchwały działowej pretensję wierzyciela przeliczy na złote obiegowe. Widzimy, że w wypadkach powyższych stosuje się analogicznie przepisy jak przy walutach obcych.

Jeśli chodzi o egzekucję na majątku nieruchomym, to wedle §. 4. rozp. Prez. Rzeczp. z 27/4 1924 Dz. ust. 36/24 w razie sprzedaży licytacyjnej nieruchomości obciążonej wierzytelnością hipoteczną we walucie obcej lub w złotych w złocie opis i obwieszczenie o licytacji winny podawać te wierzytelności bez przerachowania. W dalszem postępowaniu licytacyjnem należy wedle §. 5. wartość wierzytelności hipotecznych obliczać wedle kursu z dnia poprzedzającego licytację. Kurs ten w razie zmiany wartości waluty krajowej może często skrzywdzić wierzyciela, gdyż wierzyciel musi obliczyć swoją pretensję wedle kursu z dnia poprzedzającego licytację tak jak przy pretensji w walucie obcej. Przepis ten nie stanowi jednak specjalnego pokrzywdzenia wierzyciela, skoro zarówno przy klauzuli złotej jak i walucie obcej jest zastosowany.

VIII. Z przeglądu przepisów w Polsce obowiązujących okazuje się, że nie wszystkie umowy zostały szczegółowo uregulowane. Dokładnie uregulowano jedynie umowy zawierane z zastrzeżeniem zabezpieczenia hipotecznego. Dopiero z końcem 1927, uregulowano również inne zobowiązania w złotych złocie. Często należy stosować w drodze analogji przepisy odnoszące się do walut obcych, a w niektórych nawet wypadkach przepisy odnoszące się do złotych obiegowych.

Klauzula złota nie będzie mieć w życiu gospodarczem większego znaczenia, gdyż przy zobowiązaniach wekslowych lub cze-

kowych, często trudno obliczyć natychmiast, ile wynosi pretensja w złotych obiegowych. Trudność ta nie zachodzi wprawdzie wtedy, gdy waluta się nie zmienia. W tym jednak wypadku klauzula złota nie jest potrzebna. Jeśli jednak waluta ulega zmianie, to sposób obliczenia pretensyj jest dość utrudniony i dlatego przy zobowiązaniach krótkoterminowych strony chętniej posługiwać się będą walutą obcą, której kurs łatwo się da stwierdzić.

Jeśli chodzi o kredyt długoterminowy, to klauzula ta może być zastosowaną częściej szczególnie także dlatego, że co do stosowania zrównaną jest z walutą obcą. Ponieważ w Polsce banki państwowe tj. Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego i Bank Rolny mają silny wpływ na życie gospodarcze, dlatego klauzula złota może mieć większe zastosowanie także przy kredycie krótkoterminowym. Kredyty udzielane bowiem przez te banki stanowią poważny procent kredytów udzielanych przez banki wogóle. Klauzula złota może zatem mieć w Polsce donioślejsze znaczenie wtedy, jeśli banki państwowe stosować ją będą.

Adw. Dr. JAN GELDWERTH

Z manowców Kpk.

Pod powyższym tytułem podał Kol. Dr. Schaechter w ostatnim numerze „Głosu Adwokatów“ w przedmiocie kaucji kasacyjnej, orzeczenie Sądu Najwyższego, które niewątpliwie wywołać musiało niemałe zdziwienie. Niniejszem pozwolę sobie podzielić się z szanownymi Kolegami i Czytelnikami Pisma wiadomością zaczerpniętą z mojej najświeższej praktyki w tymsamym przedmiocie, która chyba wśród obrońców wywoła konsternację.

Imieniem oskarżonego wniosłem w siódmym dniu terminu prokluzyjnego przeciw wyrokowi Sądu okręgowego w Nowym Sączu z dnia 14/III. 1930 Sygn. II. Ka 34/30 zatwierdzającemu wyrok I. instancji którym zasądzono oskarżonego za występek udaremnienia egzekucji na karę aresztu 6-tygodniowego, — wywód kasacji załączając świadectwo ubóstwa, na podstawie którego Sąd zgodnie z wnioskiem obrony przyznał oskarżonemu prawo ubogich i przedłożył akta Sądowi Najwyższemu. Sąd Najwyższy wyznaczył rozprawę na dzień 31 lipca br. i zawiadomił o tem oskarżonego, celem umożliwienia mu interwencji i ustnego wywodu kasacji. (Sygn. II 3 K 509/30.

Zgłaszającemu się do rozprawy obrońcy, oświadcza jednak przewodniczący Trybunału, że referent ma pewne wątpliwości natury formalnej, z powodu których Trybunał udaje się na naradę celem powzięcia w obecności Prokuratora postanowienia na posiedzeniu niejawnem. Po naradzie Trybunał zawiadamia obrońcę, że rozprawa się nie odbędzie, albowiem zapadło na po-

siedzeniu niejawnem postanowienie pozostawienia kasacji bez rozpoznania. Sąd a quo bowiem p r z y z n a ł oskarżonemu prawo ubogich po upływie 7-dniowego terminu zakreślonego do złożenia kaucji kasacyjnej w art. 491 § 1 kpk.

Przewodniczący motywów nie ogłosił, — jedynie prywatnie, zdumionego tem postanowieniem obrońcę objaśnił, że wobec licznych a sprzecznych orzeczeń, Sąd Najwyższy na posiedzeniu plenarnem pod przewodnictwem Pierwszego Prezesa, uchwalił orzeczenie dające wyraz zapatrywaniu prawnemu, że p r z y z n a n i e prawa ubogich, a nie przedłożenie świadectwa ubóstwa musi mieć miejsce przed upływem terminu zawitego z art. 491 § 1. kpk., czego dowodzi stylizacja art. 492 kpk. mającego dosłownie następujące brzmienie: „od składania kaucji wolni są: . . . . e). osoby, którym Sąd p r z yz n a ł prawo ubogich".

Z czasu przeszłego, jakim posłużył się ustawodawca, widocznym ma być zdaniem wspomnianego orzeczenia plenisymarnego zamiar ustawodawcy uwolnienia od kaucji kasacyjnej tylko tych, którym przed upływem terminu z art. 491 § 1. kpk., sąd prawo ubogich p r z y z n a ł. Sąd najwyższy nie widzi w takiem ujęciu sprawy przez ustawodawcę żadnej krzywdy dla stron interesowanych, albowiem strona w czasie dłużej trwającego procesu w niższych instancjach ma dość czasu na uzyskanie prawa ubogich.

Wykładnia przepisu art. 492 kpk. jaką zastosował Sąd Najwyższy w cytowanem orzeczeniu nie wytrzymuje jednak krytyki ani pod względem interpretacji słownej ani logicznej, ani też dorozumianej woli ustawodawcy wzgl. ratio legis tego przepisu.

Przedewszystktem zupełnie mylnem jest tak ścisłe łączenie obu przepisów tj. art. 491 i 492 kpk. iżby termin zakreślony w pierwszym artykule, miał być obowiązującym dla drugiego. Oba te przepisy myślowo łączą się tylko o tyle, o ile normują tensam przedmiot tj. kaucję kasacyjną. O ile jednak pierwszy przepis normuje termin jej złożenia, to drugi wymienia osoby od niej zwolnione. Gdyby ustawodawca chciał był zająć stanowisko Sądu Najwyższego wyrażone w jego wykładni, byłby niewątpliwie § 1 art. 491 kpk. w ten sam sposób wystylizował, że po słowach: „do wywodu kasacji załącza się dowód wpłacenia lub wysłania pocztą do kasy sądowej kaucji w wysokości stu złotych" dodał: „lub uchwałę, którą sąd przyzuał stronie prawo ubogich". Użycie słowa „przyznał" w art. 492 w czasie przeszłym jest gramatycznie poprawne i to bez względu na to, czy się art. ten zechce łączyć z przepisem art. 491 czy też niezależnie od tego przepisu w jego obowiązującej stylizacji, a więc, czy żądać będziemy, by przyznanie nastąpiło przed wywodem kasacji czy później.

A w końcu jakiby miał być logiczny sens takiego ujęcia kwestji i cel ustawodawcy? Chyba ten, by stworzyć dwa typy uchwał sądowych przyznających prawo ubogich, jeden uchwał doręczonych stronom przed upływem terminu, a drugich doręczonych już po terminie, a zatem bezwartościowych. W ten spo-

sób korzystanie z przyznanego prawa ubogich uzależnionemby zostało od okoliczności czysto przypadkowych, a przyznanie tego prawa poddanemby zostało zupełnej swobodzie sędziego, który nie mogąc z powodu dostatecznych podstaw odmówić i zmuszony liczyć się z zażaleniem (art. 556 kpk.) udaremniłby korzystanie z tego prawa, późnem doręczeniem.

Argument, że wszakże strona ma możność w czasie procesu w niższych instancjach starać się o przyznanie prawa ubogich, nie przemówi nikomu do przekonania, — gdyż żądać od strony, by czyniła starania w czasie kiedy kwestja kasacji nie jest jeszcze aktualną, a konieczność jej wniesienia, jeszcze niewiadomą, jest zbyt srogim nakazem zmuszającym strony do jakiejś niezwykłej w normalnych stosunkach przezorności.

Jeżeli powyżej przedstawiłem również okoliczności wśród jakich Sąd Najwyższy powziął i ogłosił postanowienie o pozostawieniu bez rozpoznania kasacji mego klienta, to uczyniłem to dlatego, by poddać krytyce niedomagania w trybie postępowania, które nie powinny mieć miejsca w najwyższej magistraturze sądowej spełniającej naczelną funkcję nadzoru w wymiarze sprawiedliwości. Postanowienie bowiem tego rodzaju, należało powziąć na posiedzeniu niejawnem przed wyznaczeniem rozprawy kasacyjnej, a nie dopiero na rozprawie, co spowodowało stronie daremne koszta zastępstwa obrońcy.

Adw. Dr. FRYDERYK KURZER (Limanowa).

Kilka uwag w sprawie wykładni niektórych przepisów ordynacji układowej.

W Nrze 10-tym „Przeglądu sądowego" okazał sie pod powyższym tytułem artykuł p. dra Korzonka, w którym sz. Autor poddaje ostrej krytyce mój artykuł, ogłoszony w zeszycie V-VI „Głosu Adwokatów".

Czytając ten artykuł, przypomniałem sobie anegdotkę o urzędniku, który otrzymał od swego syna, będącego na studjach w mieście uniwersyteckiem, następującej treści depeszę: „Ojcze przyślij zaraz pieniądze". Będac poirytowany wypadkami w urzędzie, przeczytał depeszę głosem bardzo podniesionym, akcentując silnie słowa „ojcze" i „zaraz". Zdenerwowany treścią depeszy, zmiął ją, schował do kieszeni. odzywając się do swego kolegi „słyszał Pan w jakim tonie syn do mnie pisze?". Kiedy wrócił do domu i nieco się uspokoił, przeczytał jeszcze raz depeszę, ale już tonem błagalnym, akcentując tylko słowo „przyślij" i w te mniej więcej słowa odezwał się do swej żony „no, jak tak bardzo prosi, to trudno mu odmówić".

Znana ta anegdota świadczy o tem, że ton nadaje treść słowom jak koloryt obrazowi.

Otóż odniosłem wrażenie, że sz. Autor, dla którego zapewniam — mam najwyższy szacunek, czytał mój artykuł w uniesieniu, widocznie w przekonaniu, że wszystkie wypadki cytowane w moim artykule wydarzyły się w sądzie, którego członkiem jest sz. Autor. Tymczasem niektóre z nich miały miejsce w Sądzie nawet innego okręgu Apelacyjnego. Tem się może też tłumaczy że sz. Autor dopatrzył się w moim artykule zamiaru „niezwykle ostrego atakowania Sądów".

Oświadczam, że stanowczo nie miałem zamiaru „atakowania" Sądów, a o co mi chodziło wyjaśnię spokojnie, rzeczowo i bez osobistych wycieczek, popierając moje stanowisko argumentami rzeczowemi i przykładami z praktyki. Sądzę, że sz. Autor, którego rozumny i logiczny pogląd na sprawy prawne jest mi znany, uzna, że nie potrzebnie się uniósł, zarzucając mi coś, co moim zamiarem nie było objęte.

W artykule moim chciałem tylko wykazać, jakie trudne jest położenie dłużnika, a nieraz jeszcze trudniejsze jego doradcy prawnego wobec rozbieżności zasad prawnych, któremi kierują się Sądy przy załatwianiu podań o otwarcie postępowania układowego i wobec braku wszelkich środków prawnych od orzeczeń, wdrażających postępowanie lub odrzucających wniosek.

Jako dowód, że taka rozbieżność faktycznie istnieje, niechaj służy fakt, że ten sam Sąd, którego orzeczenia powołałem w moim artykule i który zajął stanowisko prawne, że termin dwuletni z § 3 L. 2 ord. ukł. należy liczyć od dnia otwarcia postępowania układowego, nie tylko dozwolił, ale nawet w dwóch mnie znanych wypadkach zatwierdził taki układ, w którym dłużnik ofiarował zapłatę w ratach, począwszy od zatwierdzenia ugody tj. właśnie od tego niepewnego terminu, o którym sz. Autor wspomina. Pierwszy wypadek dotyczy dłużnika I. L. lcz. Sa 26/25 zaś drugi dłużnika W. S. lcz. Sa 21/25. W pierwszym wypadku dłużnik ofiarował pewien procent w ciągu roku od dnia zatwierdzenie ugody, w drugim 1/4 część do roku od dnia zatwierdzeniu, a resztę ponad 1/4 część w 5-ciu ratach kwartalnych z tem, że pierwsza rata miała być zapłacona po upływie pierwszego kwartału, następującego po zapłaceniu 1/4 części, czyli wszystko razem do 2 i 1/2 lat. Wprawdzie w wypadku do lcz. Sa 25/26 Sąd Apelacyjny na skutek rekursu jednego z wierzycieli zmienił pierwszo-sądową uchwałę w ten sposób, że odmówił zatwierdzenia, atoli tylko z przyczyn § 50 L. 3 ord. ukł.

Sz. Autor krytykuje wprawdzie moje „szerokie wywody" na temat pojęcia niewypłacalności, ale Sam żadnej definicji nie podaje. Definicja ta zresztą nie jest moja, lecz została już raz przez naukę ekonomji ustalona, a źródło jej podałem. Z przykładu zaś, który sz. Autor cytuje o rolniku, właścicielu kilkudziesięciu morgowego gospodarstwa, któremu Sąd — zdaniem sz. Autora, słusznie, odmówił otwarcia postępowania układowego, wynikłoby że sz. Autor zajmuje stanowisko, iż niewypłacalność zachodzi

tylko wówczas, jeśli stan bierny przekracza stan czynny i że Sąd już przy załatwieniu wniosku uprawniony jest badać stan niewypłacalności.

Zapatrywania tego nie podzielam, a właśnie na tym przykładzie wykażę, jakie niebezpieczeństwo grozi dłużnikowi z powodu rozbieżności zapatrywań prawnych sądów.

Nie ulega wątpliwości, że przepisy ordynacji konkursowej mają w postępowaniu układowem analogiczne zastosowanie (§ 63 ord. ukł.) Otóż otwarcia postępowania układowego można żądać, jeżeli zachodzą warunki do otwarcia konkursu (§ 1 ord. ukł.) Warunki do otwarcia konkursu omówione są w §§ 68 i n. ord. konk. Tam też znajdują się szczegółowe przepisy, wskazujące, kiedy musi być uwiarygodniona niewypłacalność, aby sąd dopuścił otwarcia konkursu. Z przepisów tych wynika, że uwiarygodnienie potrzebne jest tylko wówczas, jeżeli wniosek pochodzi od wierzyciela. Natomiast jeśli dłużnik prosi o otwarcie konkursu, sąd ma natychmiast konkurs otworzyć (§ 70 L. 1 ord. konk.), a nawet samo doniesienie, uczynione przez dłużnika, o zawieszeniu wypłat jest wystarczające. Stąd wniosek, że jeśli dłużnik prosi o otwarcie konkursu, sąd nie ma prawa badać czy po jego stronie zachodzi stan niewypłacalności, gdyż samo twierdzenie dłużnika, że jest niewypłacalnym względnie, że zawiesił wypłaty jest wystarczającym wymogiem do otwarcia konkursu, ergo także do otwarcia postępowania układowego. Gdy zaś wniosek o otwarcie postępowania układowego pochodzić może tylko od dłużnika, nigdy od wierzyciela, sąd przy załatwianiu wniosku dłużnika nigdy nie jest uprawniony badać jego stanu niewypłacalności.

Argumentację tą opiera również ustęp 2 względnie 3 § 1 ord. ukł., który wyjątkowo przewiduje konieczność uwiarygodnienia niewypłacalności, a mianowicie jeżeli uczyniono wniosek o otwarcie postępowania układowego do majątku spółki jawnej, spuścizny lub osoby prawnej, a nie wszyscy spólnicy, dziedzice lub osoby, uprawnione do zastępstwa, wniosek podpisały i nie można osiągnąć zgody wszystkich względnie przysłuchanie wszystkich nie jest możliwe. Skoro potrzebna jest w tym wyjątkowym wypadku uwiarygodnienie, sąd oczywiście ma prawo badać, czy uwiarygodnienie jest wystarczające i wyjątkowo w tym wypadku ma prawo badać stan niewypłacalności po stronie dłużnika. Analogiczny wypadek zachodzi przy otwarciu konkursu (§ 70 L. 2 ord. konk.)

Przyznaję, że wobec tego w celu odwleczenia egzekucyj lub zrzucenia z siebie ciężarów uczynić może wniosek o otwarcie postępowania układowego także dłużnik, który nie jest niewypłacalny, ale przeciwko temu ochronę daje przepis § 51 L. 1 ord. ukł. Ten przepis jednak może być stosowany tylko po otwarciu postępowania, nigdy przy załatwieniu wniosku (verbis: „zatwierdzenia można odmówić“, nie otwarcia).

Przepis ten jest też słuszny i ekonomicznem pojęciem niewypłacalności uzasadniony. Samo bowiem zestawienie stanu bier-

nego ze stanem czynnym nie daje jeszcze obrazu wypłacalności. Przy niewypłacalności stan bierny może przewyższać stan czynny a nawet jest to regułą, ale nie musi. Ustawa konkursowa nigdzie nie przewiduje, że wierzyciele mnszą dostać mniej niż 100%, a objaw taki, że dłużnik w postępowaniu układowem ofiaruje swoim wierzycielom 100% również nie należy od wyjątku i bywa w praktyce często spotykany. Dlatego też dopiero dokładny wgląd do majątku dłużnika, który uzyskać może zarządca ugodowy może niekiedy doprowadzić do przekonania, że dłużnik posiada środki na zaspokojenie swoich wierzycieli i to środki płynne, względnie, że o środki takie w krótkim stosunkowo czasie postarać się może. W tym ostatnim wypadku zachodzi tylko chwilowy zastój w płatności (:Zahlungsstockung:) a nie niewypłacalność (:Zahlungsfähigkeit:). Oczywiście, jeżeli Sąd na podstawie sprawozdania zarządcy nabierze przekonania, że u dłużnika zachodzi tylko chwilowy zastój w płatności, albo nawet i to nie, wówczas na zasadzie § 51 L. 1 ord. ukł. może zatwierdzenia odmówić.

Wypadek, który sz. Autor w Swoim artykule cytuje, nie jest mi znany. Postaram się jednak na podstawie tego wypadku skontruować analogiczny stan faktyczny i wykażę, jakie niebezpieczeństwo grozi dłużnikowi przy praktyce Sądów badania stanu wypłacalności już w stadjum załatwienia wniosku o otwarcie postępowania układowego.

Przypuśćmy, że jest zamożny kupiec, który wskutek splotu faktów, nie może z powodu braku płynnych środków zaspokoić swoich bieżących zobowiązań. Ma on cały szereg wierzytelności pewnie ulokowanych, a z powodu nie nadejścia terminu płatności ściągnąć ich nie może. Przyjmijmy, że termina płatności są tak późne, że nawet o chwilowym zastoju mówić nie można, a zapożyczyć się również nie może. Wie on, że w postępowaniu układowem osiągnie wymaganą ustawowo większość głosów, bo tylko nieznaczna część wierzycieli godzi na jego egzystencję. Otóż dłużnik taki wnosi podanie o otwarcie postępowania układowego, przedkłada spis swego majątku, a Sąd — analogicznie do wypadku z owym rolnikiem — już na podstawie samego spisu majątku odrzuca wniosek. Decyzja taka stanie się natychmiast prawomocną, bo środka prawnego nie ma. Tymczasem jeden z wierzycieli wnosi o otwarcie konkursu, a na uwiarygodnienie niewypłacalności powołuje się na oświadczenie dłużnika, złożone wobec Sądu, że jest niewypłacalny względnie, że zawiesił wypłaty. Oczywiście Sądem właściwym dla załatwienia wniosku wierzyciela będzie ten sam Sąd, który załatwił wniosek dłużnika i który niewątpliwie konsekwentnie także wniosek wierzyciela odrzuci. Atoli przeciwko tej uchwale jest po myśli § 72 ord. konk. dopuszczalny rekurs. Co będzie, jeżeli Sąd rekursowy nie podzieli zapatrywania Sądu konkursowego i — zdaniem mojem zgodnie z ustawą, orzeknie, że oświadczenie dłużnika, złożone wobec Sądu, iż jest niewypłacalnym, jest wystarczającem uwiarygodnieniem niewypłacalności? Wniosek dłużnika o otwarcie

postępowania układowego jest już spóźniony, albowiem przepis ust. 4 § 1 ord. ukł. nie wymaga prawomocnego załatwienia wniosku wierzyciela (porów. § 3 L. 1 ord. ukł. gdzie jest słowo „p r a w o m o c n i e“. (Wprawdzie dłużnikowi pozostają jeszcze widoki na ugodę p r z y m u s o w ą, ale jest to bardzo słaba pociecha wobec wielkich strat materjalnych i moralnych (zamknięcie przedsiębiorstwa, olbrzymie koszta), jakie ponieść musi do czasu ewentualnego zawarcia ugody przymusowej. Czy sz. Autor zdaje Sobie sprawę z gromu odpowiedzialności doradcy prawnego dłużnika, który w zaufaniu do postanowień ustawy radził wnieść podanie o otwarcie postępowania układowego, które to podanie spowodowało właśnie otwarcie konkursu? Oczywiście nie chodzi mi o prawne skutki odpowiedzialności, bo prawnie w takim wypadku przecież adwokat nie odpowiada, ale o faktyczne, a te są również niebardzo miłe.

Zaznaczam, że nie chodzi mi o znowelizowanie przepisu ustępu 5-go § 3 ord. ukł., gdyż nie uważam, by reforma tego przepisu była racjonalna. Atoli faktem jest, że właśnie z powodu tego przepisu różne Sądy a niekiedy nawet ten sam Sąd, w jednym wypadku dozwala, a w innym zupełnie analogicznym odmawia. otwarcia postępowania.

Do odpowiedzi na pytanie jak temu zaradzić jak niemniej do omówienia innych kwestyj, poruszonych w artykule sz. Autora jeszcze wrócę.

Adw. Dr. LEON PEIPER (Przemyśl)

Z dziedziny K. P. K.

I. W kwestji przybrania więcej obrońców

W odpowiedzi na artykuł p. sędziego Dra Czuchajowskiego, zamieszczony w zeszycie V—VI Głosu Adwokatów, pozwolę sobie dorzucić garść uwag w tej sprawie.

1) Zgadzam się zupełnie z Szan. Autorem, że brak materjałów ustwodawczych, który już niejednokrotnie wytknąłem, utrudnia rozstrzygnięcie tej kwestji tudzież, że w kpk. niema przepisu normującego kwestje wynikające z przybrania więcej obrońców;*) jednakowoż jest rzeczą kierownictwa rozprawy tj. przewodniczącego** (art. 303 i 305 § 1 kpk.) wydać te zarządzenia, które z jednej strony zagwarantują obronie możność wypowiedzenia się z drugiej zaś strony zapobiegną przewlekaniu rozprawy przez powtarzanie tych samych wywodów.

2) Bardzo lojalne przyznanie Szan. Autora, że rygorystyczne

*) Ta część motywów Sądu okręgowego w Krakowie nie była mi znaną. Sąd ten uczynił tu widocznie aluzję do § 40 proc. kar. z r. 1873 zawierającego zakaz mnożenia wywodów.

**) Co do roli przewodniczącego zob. mój komentarz do kpk. str. 193.

trzymanie się przepisu art. 84 może umożliwić należyte wykonanie obrony, wystarcza samo przez się do stosowania mojego sposobu interpretowania art. 84, albowiem — o ile to nie sprzeciwia się wyraźnemu brzmieniu lub duchowi ustawy — należy ją interpretować w sposób odpowiadający potrzebom wymiaru sprawiedliwości.

3) Zalecony przez Szan. Autora środek tj. przybranie do obrony „pomocnika", który wstępuje w razie potrzeby w miejsce obrońcy, wychodzi praktycznie na to samo, co przybranie więcej obrońców: obrońca i pomocnik mogą bowiem tak rozdzielić swe role, że obrońca wygłosi np. część wywodu, poczem wyjdzie i pozozostawi resztę wywodu swemu pomocnikowi.

Środek ten ma jednak pewne wady, a mianowicie:

a) dopuszcza furtką to, co można zrobić jawnie, b) sankcjonuje obejście ustawy wbrew zasadzie: si quid alicui vetatur, ad id alia via non debet apmitti — wreszcie c) utrudnia sytuację oskarżonego przy wyborze obrońcy, gdyż prowokuje spór o to, kto ma być obrońcą, a kto pomocnikiem.

Pozostałaby ponadto w tym wypadku kwestja, jakiej treści ma być pełnomocnictwo przedłożone przez pomocnika? Czy ma ono pełnomocnictwo do obrony (art. 84 i 97 kpk.) czy też do pomagania obrońcy? W pierwszym przypadku mamy dwóch obrońców, w drugim mamy pełnomocnictwo o treści nie znanej kpk.

4) Sąd Najwyższy dał już odpowiedź na tę kwestję, albowiem na rozprawie kasacyjnej dnia 29/8 „r. prowadzonej w mojej obecności pod przewodnictwem sędziego Sądu Najwyższego Dra Angermana, autora komentarza do kpk. dopuścił dwóch obrońców.

II. **W kwestji kaucji kasacyjnej**, (zeszyt V i VI Głosu Adw. z r. 1930 str. 201).

Oskarżony wnosząc kasację, prosił o udzielenie prawa ubogich, któremu odmówiono i wezwano go do złożenia kaucji kasacyjnej w ciągu trzech dni, co też uczynił: kasację pozostawił S. N. bez rozpoznania, na tej podstawie, że złożenie kaucji nastąpiło po upływie siedmiu dni od doręczenia wyroku a więc jest nieważne (art. 219 § 2).

Orzeczenie to jest zupełnie uzasadnione w powołanym przepisie zwłaszcza, że wedle art. 224) a wedle art. 491 do wywodu kasacji należy dołączyć dowód złożenia kaucji; tem samem i kaucja musi być w terminie art. 224 złożoną. Wedle art. 492 lit. e) od złożenia jej wolne są osoby (art. 492 lit. e), którym Sąd „przyznał" prawo ubogich — z czego wysnuć można słuszną konkluzję, że albo w chwili wniesienia kasacji strona już uzyskała prawo ubogich, albo musi złożyć kaucję.

Poza tem zauważyć wypada, że nasz ustawodawca stoi stale na stanowisku, że co do czynności w terminie zawitym dokonać się mających, muszą być w tymże terminie wszystkie formalności zachowane np. podpis strony, podpis adwokata, pełnomocnictwo itd. (§ 31 reg. kar.).

Mylnem jest zapatrywanie, iż wobec tego stanowiska S. N. dobrodziejstwa prawa ubogich staje się fikcją, albowiem między

zapowiedzeniem kasacji, a złożeniem wywodu kasacyjnego upływa czas dłuższy, w ciągu którego snadnie wyjednać można prawo ubogich.

Mylnem wkońcu jest zdanie, że strona w przedstawionym wypadku straciła kaucję w kwocie 100 zł. albowiem przepadek kaucji następuje jedynie w razie oddalenia (art. 493 kpk.) tj. jeżeli kasację merytorycznie i to odmownie załatwiono, nie zaś we wypadku, gdy kasacji wcale nie rozpoznano (zob. w moim komentarzu uwagę 2 do art. 507).

Zaznaczam przy tem, że prawa ubogich udziela Sąd, od którego wyroku zakłada się kasację, a więc Sąd Apelacyjny wzgl. w przypadku art. 41 przep. wyrow. kpk. Sąd powiatowy; nie stoi temu na przeszkodzie okoliczność, że wedle art. 556 § 3 kpk. od odmownego postanowienia służy zażalenie, podczas gdy od postanowień Sądu apelacyjoego niema zażalenia w tym przedmiocie (art. 450 kpk.), albowiem taksamo nie służy zażalenie od postanowień Sadu Apelacyjnego we wielu innych, nader doniosłych kwestjach np. co do aresztowania, choćby Sąd Apelacyjny w kwestjach tych orzekał w I. Instancji.

Ponieważ więc akta sprawy znajdują się u tego Sądu, u którego zapowiada się kasację i u tegoż Sądu należy prosić o udzielenie prawa ubogich, przeto zgłaszający kasację ma aż nadto czasu do wyjednania prawa ubogich, a w razie odmownym do wpłacenia kaucji kasacyjnej w ustawowym czasie.

Dr. A. SCHÄCHTER, Adwokat (Przemyśl).

O dopuszczalności egzekucji przez zajęcie i przekazanie pretensji czynszowej.

Uchwałą Sądu w Przemyślu z dnia 6/XI. 1929 lcz. Cg. I. 566/28 dozwoloną została na rzecz wierzycieli popierającej B. S. przeciw zobowiązanemu N. S. egzekucja przez zajęcie i przekazanie należytości komornego z jego realności w Zurawicy położonej.

Przeciw powyższej uchwale wniosłem imieniem zobowiązanego rekurs opierając się na przepisach §§ 252 o. e. i 294 u. c. i wywodząc, że komorne realności jest przychodem tejże realności, a jako takiej, dopóki nie jest zapłacone i wydzielone w ten sposób z łączności z nieruchomością — stanowi ono jej przynależność i nie może być przedmiotem odrębnej egzekucji.

Podniosłem dalej, że odnośna egzekucja może być przeprowadzoną tylko w sposób przepisany dla egzekucji na nieruchomości, a to przez zarząd przymusowy realności, a w końcu wywodziłem, że takie ujęcie rzeczy wynika także z ekonomicznego

przeznaczenia komornego, z którego mają być w pierwszym rzędzie płacone podatki i utrzymaną realność.

Sąd apelacyjny we Lwowie w. cywilny II. uchwałą z 6 marca 1930 lcz. II. R. 7/30 nie uwzględnił powyższego rekursu i zatwierdził zaskarżoną uchwałę — jako ostatnia instancja z następujących motywów:

„Zapatrywanie rekurenta, iż czynsz najmu stanowi przynależność nieruchomości i nie może być przedmiotem oddzielnej egzekucji, jest mylnem pod względem prawnym. Zapatrywanie to byłoby słusznem, gdyby uskuteczniono w księgach gruntowych odnośnej realności adnotację przymusowego zarządu powyższej realności, co w niniejszym wypadku nie zachodzi i czego rekurent nie podnosi.

Ponieważ do rąk moich dostało się przypadkowo w lipcu r. 1930 orzeczenie Sądu Najwyższego z 10. XII. 1929 Nr. III. I. R. 909/29, które rozstrzyga analogiczną kwestję w sposób zupełnie odmienny, — przytaczam niniejszem dosłowny odpis tej uchwały:

Sąd Najwyższy Izba cywilna III. — uchwałę z dnia 10 grudnia 1929 Nr. III. I. R. 909/29/1 na rekurs rewizyjny wierzycielki popierającej od uchwały Sądu okręgowego w Przemyślu jako Sądu rekursowego z dnia 16 sierpnia 1929 lcz. R. 556/29/1 którą uchwałę Sądu grodzkiego w Przemyślu z dnia 11 czerwca 1929 r. lcz. E. IX. 1788/29/1 na rekurs zobowiązanego zmieniono, wyraził zapatrywanie wprost przeciwne z następujących powodów: Gospodarka nieruchomością wymaga pokrywanie wydatków z nią połączonych, jak również podatków i innych świadczeń publicznych z bieżących dochodów nieruchomości.

Wobec tego wierzyciel w celu zaspokojenia swej wykonalnej wierzytelności pożytków i dochodów należącej do zobowiązanego realności względnie jej części może tylko w taki sposób prowadzić egzekucję który nie zwichnąłby racjonalnego prowadzenia gospodarki realnością, a zarazem by zezwolił na zaspokojenie podatków i innych świadczeń mających do zaspokojenia z pożytków pierwszeństwo przed pretensją wierzyciela. Sposób prowadzenia egzekucji na przychodach i pożytkach realności określa też ustawa w przepisie § 97 o. e. i nast. Sprzecznem z temi przepisami byłoby zezwalanie dla zaspokojenia roszczenia wierzyciela na zajęcie pretensji należnych mu od lokatorów z tytułu czynszów bieżących według § 294 o. e., przepis ten bowiem odnosi się do innych wierzytelności lecz pożytków i dochodów z realności, co do których egzekucja jest inaczej w ustawie unormowana. Wywód rekursu jakoby przymusowego zarządu nie można było prowadzić na nieruchomościach do księgi gruntowenie wpisanych — jest zgoła nieuzasadniony. Wystarczy wskazać w tym względzie na przepisy § 102 o. e.

Curiosum!

Otrzymaliśmy następujący dokument, który bez zmiany w dosłownem brzmieniu podajemy:

Sąd powiatowy w Przemyślu, Oddział VII. dnia 15. IX. 1930 r. Sygn. VII. Kg. 2200/30.

Sąd powiatowy w Przemyślu w sprawie przeciw X-Y o przekroczenie przeciw bezpieczeństwu czci, dnia 15. IV. 1930 r. postanowił:

1). Odmówić wnioskowi osk. pryw. Z. o przyznanie prawa ubogich dla wymienionej sprawy karnej.

2). pozostawić bez biegu wymienioną wyżej sprawę karną aż do czasu złożenia przez osk. pryw. zaliczki określonej przepisem art. 554. § 1. Kpk.

U Z A S A D N I E N I E:

Zgodnie z przepisem art. 566. § 2. Kpk. Sąd uznał, że świadectwo ubóstwa, względnie poświadczenie przedłożone przez osk. pryw., celem uzyskania prawa ubogich dla przedmiotowej sprawy karnej nie uzasadnia dostatecznie wniosku osk. pryw. W szczególności przedmiotowe świadectwo, względnie poświadczenie nie odpowiada wymogom art. 2. przepisów wprowadzających Kpk., a mianowicie wymogom art. 46. przepisów tymcz. o kosztach sądowych Dz. U. R. P. z r. 1924. Nr. 28. poz. 284. **Okoliczność, że oskarżyciel prywatny korzysta z niewątpliwie płatnej pomocy adwokata, świadczy już sama dla siebie o tem, że skoro osk. pryw. jest w stanie opłacić pomoc adwokata, to posiada środki na prowadzenie sprawy i przepisaną przez ustawę zaliczkę złożyć może.** (podkreślenia red.)

Postanowienie odnośne do pozostawienia przedmiotowej sprawy karnej bez biegu jest uzasadnione przepisem art. 554. § 3. Kpk.

Dokument ten drukowany sposobem powielanym, a więc przeznaczony do częstego użytku zasługuje na dokładniejsze omówienie, z uwagi na ostatni swój motyw skierowany najwyraźniej przeciw stanowi adwokackiemu. Jak długo dokumenty sądowe obracają się w granicach argumentacji i motywacji ściśle prawnej i ustawowej, tak długo zależy wyłącznie od uznania stron, czy o ile chcą przeciw odnośnej decyzji w drodze przewidzianych środków prawnych wystąpić.

Z chwilą jednak, gdy pewien akt, jak w niniejszym wypadku zwrócony jest przeciw interesom naszego stanu, posługując się przy tem zgoła kiepską motywacją prawną, jest naszym obowiązkiem zwrócić uwagę kompetentnym czynnikom, na ten dokument, by zechciały pouczyć autora tego dokumentu, że okoliczność, że oskarżyciel prywatny korzysta z pomocy adwokata jest wedle przepisów Kpk. jak i postanowień regulaminu karnego, normujących kwestję przyznawania prawa ubogich w sprawach karnych, zupełnie obojętną, że przepisy te kwestji korzystania

z pomocy adwokata wogóle nie poruszają, a przekonanie swe, czy strona na prawo ubogich zasługuje, winien sędzia ugruntować i uzasadnić li tylko na podstawie świadectwa obóstwa, a gdyby mu to nie wystarczyło, może przedsiębrać w tym kierunku niezbędne dalsze ustalenia administracyjne.

Należy w szczególności podnieść, że wedle § 29. regulaminu karnego Sąd rozpoznając wnioski o przyznanie prawa ubogich, winien opierać się na danych, których strona **najłatwiej może dostarczyć,** co w związku z § 25. tegoż reg. kar. stanowiącym, **że stronom należy ułatwiać rychłe dochodzenie prawa,** wskazuje na wyraźną intencję ustawodawcy, że stronom należy dostęp do Sądu najbardziej uprzystępnić niezależnie od jakichkolwiek czynników, czy skargi.

W dalszym ciągu musimy podkreślić, że cyt. art. 46. przepisów tymczasowych o kosztach sądowych niema w tym wypadku wogóle zastosowania i niewiadomo, w jaki sposób autor tego dokumentu na ten przepis się powołuje, skoro wedle art. 2. przepisów wprowadczych do Kpk., jedynie w art. 60. do 67. i 68. działu V-go tych przepisów obowiązują na terenie Małopolski, te zaś stanowią tylko o opłatach w sprawach karnych, nie wspominając ani słówkiem o prawie ubogich i warunkach jego udzielenia.

Mylnie zatem i niezgodnie z ustawą dokument ten zawiera wzmiankę o art. 46. przepisów tymczasowych o kosztach sądowych, skoro w miejsce tego przepisu obowiązuje u nas tylko art. 556. Kpk.

Jednak i ten błąd nie uzasadnia odnośnego postanowienia, o ile opiera się na tem, że petent korzysta z pomocy adwokackiej, ponieważ ten artykuł 66. także nic o tem nie wspomina.

Z rozbioru odnośnych postanowień ustawowych widocznem się staje, że jedynym i istotnym motywem przywiedzionego tu wyżej sędziowskiego postanowienia był fakt, że strona prosząca o prawo ubogich wniosła skargę adwokacką. — Jest to więc niejako kara dla strony względnie adwokatów. Gdyby bowiem strona nie skorzystała z pomocy adwokata, lecz była wniosła skargę przez jakiegoś pokątnego pisarza, to na podstawie dołączonego świadectwa obóstwa (nawiasowo mówiąc, należycie wystawionego) prawo to byłaby uzyskała.

Świadectwo obóstwa, mimo że zostało wystawione przez szereg Władz, przez Gminę, Starostwo itd. nic sędziemu nie mówi, jakiekolwiek dalsze ustalenia administracyjne są mu zgoła niepotrzebne, bo decyduje u niego jeden fakt, że strona korzysta niewątpliwie z płatnej pomocy adwokata, więc stać ją i na dalszą zaliczkę t. j. opłatę sądową.

Sędzia ten zadawala się motywem z domniemania, powiada „korzysta niewątpliwie“, a więc nawet nie stwierdził autor dokumentu, że tak jest istotnie. Zadowolnił się prostem dopuszczeniem, aczkolwiek niejednokrotnie i to dzisiaj coraz częściej się zdarza, że adwokaci uwzględniając sytuację stron, których nie stać na złożenie zaliczki i na ponoszenie kosztów skargi,

honorarjum swe otrzymują dopiero po ukończeniu sprawy w razie wygranej od przeciwnika mandanta, lub po zwrocie zaliczki od strony.

Wbrew niedawnym demagogicznym hasłom postulat rzeczowej współpracy adwokatów ze Sądem przy wymiarze sprawiedliwości, zyskuje coraz bardziej pełne prawo obywatelstwa. Dowodzi tego szereg postanowień Kpk. wprowadzających przymus adwokacki.

Podobne postanowienie sędziowskie należy na szczęście do wyjątków. Świadczy ono niewątpliwie o nieprzychylności niektórych elementów sędziowskich względem stanu i zawodu adwokackiego, przeciw której zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdy adwokatura szczególniej małopolska walczy wprost rozpaczliwie z nędzą i bezrobociem, cały stan adwokacki bezwzględnie i wszelkiemi środkami ustawowemi bronić się musi.

Odnośny pan sędzia winien sobie uprzytomnić, że sędzia ma zapewnione wprawdzie skromne, niewątpliwie nawet nazbyt skromne, jednak stałe, a w miarę postępu lat służby, coraz wzrastające pobory, a na wypadek choroby lub starości, wprawdzie minimalne, jednak pewne jakieś zabezpieczenie, nie tylko dla siebie, ale także dla swej rodziny.

W przeciwieństwie do tego adwokat jako „wolny zawodowiec" ma tylko wolne prawo do pracy i zarobkowania, dziś do wegetowania bez jakiegokolwiek zaopatrzenia i zabezpieczenia. Tego rodzaju postanowienia godzą nietylko w byt adwokatury, ale podważają wprost znaczenie stanu adwokackiego u ludności. Szerokie, mianowicie mniej oświecone warstwy ludności czytając podobne dokumenty urzędowe, łatwo dochodzić mogą do przekonania, ać lepiej, skuteczniej i pewniej jest w sporach i w sprawach sądowych nie posiłkować się pomocą adwokata, że w dochodzeniu i obronie prawa, bezpieczniej jest używać dorady i pomocy pokątnego pisarza.

Wkońcu z naciskiem podkreślić musimy, że podobne ekskluzywne stanowisko sędziego nie przyczynia się bynajmniej do ułatwienia i uprzystępnienia ludności wymiaru prawa i sprawiedliwości, lecz przeciwnie, ludność od sądów wprost odtrąca. Sądy są i mają być dla wszystkich dostępne bez wyjątku i bez względu na stopień zamożności. Właśnie pochód i tendencje ustaw ostatnich czasów zmierzają do zapewnienia pieczy i ochrony prawnej szczególnie warstwom niezamożnym.

Z tych wszystkich przyczyn publikujemy powyższy dokument sądowy dla wiadomości i remedury naszych centralnych władz zarządu i nadzoru sprawiedliwości, wszystkich zaś P. P. Kolegów najusilniej wzywamy, aby wszelkie podobne postanowienia każdocześnie podawali nam do wiadomości dla utrwalenia i odpowiedniej publikacji.

Z działalności Komitetu wykonawczego adwokatury dla wywalczenia wolnej przesiedlności i zrównania czasu aplikacji.

Miarka się przebrała.

Stanowisko adwokatury w Państwie Polskiem stało się tak paradoksalne, dotychczasowe wołania ogółu o reformę, były tak bezskuteczne, iż aktywność adwokatury w walce o reformę musiała przybrać formy nowe, dotąd nieistniejące.

Akcja władz korporacyjnych nie wyszła nigdy poza ramy memorjałów, zazwyczaj przez nikogo nieczytanych lub osobistych interwencyj u sfer miarodajnych, których miarodajność albo wyczerpywała się w sferze mglistych obietnic albo kończyła się przedwcześnie. Szerokie sfery adwokatów, niezależnie od działalności izb adwokackich, musiały koniecznie wziąć sprawę w swoje ręce, by starać się pchnąć ją na nowe tory.

Z inicjatywy Rady Naczelnej Kandydatów Adwokackich, odbyła się w Krakowie dnia 24/9 1930 zebranie adwokatów i aplikantów adwokackich, zagajone przez kol. Dra Langroda, a pozostające pod przewodnictwem prezesa Rady Dyscyplinarnej Krak. Izby kol. Dra Leona Adera. Zebranie to, odbyte przy współudziale wychowawcy najmłodszego pokolenia adwokatów, posła sejmowego prof. Dra Adama Krzyżanowskiego, uchwaliło rezolucję, przesłaną telegraficznie Min. Carowi i wyłoniło Komitet dla realizacji powziętych uchwał, na cele której uchwaliło jednomyślnie samoopodatkowanie się adwokatów po 10·— Zł. a aplikantów po 2·— Zł. Na czele komitetu stanął prezes Dr. Leon Ader.

Komitet przybrał nazwę „komitetu wykonawczego adwokatury dla wywalczenia wolnej przesiedlności i zrównania czasu aplikacji“ akceptując przez to równorzędność tych dwu stron swej działalności i charakter swej akcji jako walki, a nie targów i próśb. W wykonaniu poruczonych sobie przez ogół kolegów zadań, komitet przystąpił do energicznego zbierania środków materjalnych umożliwiających wszelką akcję i zdołał do końca r. 1930 z samej Izby krakowskiej zebrać od kolegów posłusznych uchwale o samoopodatkowaniu się blizko 3000 Zł. W drodze odezwy wydanej drukiem, Komitet odniósł się do ogółu kolegów o moralne i materjalne poparcie, a równocześnie zainicjował we wszystkich niemal miastach Małopolski zachodniej zebrania adwokatów i aplikantów poszczególnych ośrodków, celem powzięcia identycznych uchwał i przesłania ich ministrowi sprawiedliwości. Dzień w dzień na biurko min. Cara padał szereg depesz z różnych stron naszej dzielnicy i po raz pierwszy szef resortu sprawiedliwości nie zwracał tych depesz izbom „do dalszego urzędowania podług właściwości“, lecz je czytał, zdając sobie sprawę z nastrojów w naszej adwokaturze.

W parze z tą akcją protestacyjną szła akcja prasowa, informująca społeczeństwo o naszych wysiłkach zmierzających do realizacji prymitywnej słuszności w polskiej adwokaturze i w wy-

niku tej akcji ukazało się szereg artykułów w prasie różnych dzielnic w powyższej sprawie.

W październiku 1930, komitet wydał memorjał, opracowany przez swego sekretarza kol. Dra Nichtbergera, oparty na pierwszorzędnym materjale cyfrowym i statystycznym, owoc żmudnej pracy, a zarazem znakomita ilustracja sytuacji prawnej i faktycznej w adwokaturze polskiej. Memorjał ten stanowczo obalił wszystkie zarzuty podnoszone przeciw wolnej przesiedlności ze strony adwokatury b zaboru rosyjskiego i na zasadzie suchych cyfr wykazał ogrom krzywdy, wyrządzonej naszemu zawodowi w Państwie Polskiem a zarazem uszczerbek dla całego społeczeństwa, wynikający z niezałatwienia tej ważnej konieczności państwowej. Delegaci komitetu w osobach kol. Dra Klimeckiego, Dra Zdzisława Kwiecińskiego i Dra Jerzego Langroda, w dniach 5 i 6. XI 1930 r. wręczyła ten memorjał miarodajnym sferom rządowym. Min. Car obiecał zwołać do końca grudnia 1930 r. konferencję wszystkich izb adwokackich w sprawie wolnej przesiedlności z tem, iż bezzwłocznie potem zamierzone jest ustawowe uregulowanie tej sprawy z własnej inicjatywy rządu, gdyby adwokaci między sobą nie doszli do porozumienia. Min. Car przyznał wyraźnie, iż adwokaturze małopolskiej dzieje się krzywda (expressis verbis) i że dlatego wprowadził przymus adwokacki w kodeksie procedury cywilnej, iż liczy się z unormowaniem w międzyczasie wolnej przesiedlności adwokatów, którą jednak łączy z instytucją numerus clausus. Unormowanie tej ostatniej miało być rzeczą owej konferencji adwokatów.

Wobec ustąpienia min. Cara, konferencja ta nie została zwołana. Celem wywarcia wpływu na rząd, w kierunku dopełnienia przyrzeczeń, komitet wystosował odpowiednie pisma do min. Michałowskiego, a nadto w ciągu stycznia delegaci komitetu w tym samym składzie będą przyjęci na audjencjach przez Prezesa Rady Ministrów Sławka i Min. Sprawiedliwości.

Z bezpośredniej inicjatywy komitetu odbyła się we Lwowie dnia 30/XI 1930 konferencja międzyizbowa w Lwowskiej Izbie Adwokatów, pod przewodnictwem prezydenta tej Izby kol. Dra Godlewskiego, w której imieniem komitetu wzięli udział kol. Guentner, Langrod i Haubenstok. Na zasadzie uchwał powziętych przez tę konferencję zwołane zostały w dniu 13/XII 1930 nadzwyczajne walne żgromadzenia wszystkich izb adwokackich w sprawie wolnej przesiedlności, które powzięły rezolucje piętnujące w dosadny sposób niekoleżeńskie postępowanie adwokatów innych dzielnic, a zarazem domagające się uregulowania w najszybszym czasie wolnej przesiedlności.

Na zasadzie uchwały powyższej konferencji międzyizbowej uchwalono zgodnie rozprzestrzenie działalności komitetu na całą Małopolskę. Akcja ta jest w pełnym toku. Dzięki poparciu Wydziałów Izb we Lwowie i w Samborze komitet rosprzestrzenił się już personalnie na te terytorja, a w najbliższym czasie zamierzone jest zwołanie wiecu adwokatów i aplikantów we Lwowie dla całej

Małopolski Wschodniej celem powzięcia dalszych uchwał co do środków prowadzonej walki.

Sekretarjat Komitetu urzęduje stale w Krakowie XXII, ul. Przy Moście L. 1, telefon Nr. 111-18. Konto PKO Kraków 411278. Komitet gorąco apeluje do ogółu kolegów o moralne i materjalne poparcie w tem pewnem przeświadczeniu, iż pomimo ogromu trudności ze wszech stron przy poparciu ogółu kolegów doprowadzi słuszną sprawę do zwycięstwa.

Bibljografja.

Prof. Stanisław Gołąb, Projekty Procedury cywilnej Kraków, 1930, Księgarnia Powszechna, str. 112.

Praca powyższa prof. Gołąba, jednego z autorów projektu procedury cywilnej, wydaną została tuż przed wyjściem we formie dekretu kodeksu procedury cywilnej.

Jest ona głosem nietylko prawnika, któremu zależało na tem, aby w ostatniej chwili inni, często mniej kompetentni, nie popsuli tego tworu, ale też głosem i ostrzeżeniem obywatela, któremu dobro państwa i społeczeństwa leży na sercu.

Praca powyższa dzieli się na dwie części, z których pierwsza obejmuje powstanie i uzasadnienie projektu, druga zaś zawiera zdania odrębne Prof. Gołąba.

W części pierwszej autor przedstawia przebieg powstania procedury i podaje obszerną literaturę, która dokoła projektu powstała. Część ta projektu jest także obecnie aktualną i nie straciła nic z tego powodu, że wydany został jednolity kodeks, gdyż wprost przeciwnie umożliwia rozumienie całości kodeksu.

W pięknych słowach charakteryzuje prof. Gołąb zasady naczelne projektu, (str. 41) podając, że „nie czyni on gwałtownych przeskoków i nie wprowadza radykalnych nowości, wychodząc z założenia, że życie prawne nie może być terenem dla doktrynalnych doświadczeń, któreby je skrzywić mogły. Projekt trzyma się więc w każdej ze swych instytucyj procesowych „złotego środka", przyjmując tylko rzeczy wypróbowane w praktyce prawnej".

Ściśle i jędrnie charakteryzuje prof. Gołąb zasady procedury.

Zwięźle ujmuje autor różnicę między kasacją a rewizją, z których pierwsza „nie ma na celu badania stanu faktycznego sprawy lecz tylko kwestji, czy nie zaszło pogwałcenie prawa". (Str. 33.)

Przykładów tak zwięzłych i jędrnych definicyj moglibyśmy przytoczyć jeszcze cały szereg, a nie czynimy tego ze względu na szczupłe ramy recenzji.

Jeśli pierwsza część jest dziełem teoretyka i niema na celu jak prof. Gołąb sam powiada (str. 2), krytyki, to część druga jest krytyczną. Prof. Gołąb twierdzi, że choć w pracach nad Kpc. brał sam udział, nie może się „szczycić tem dziełem, na

którem są ciemne plamy, mogące skrzywić życie prawne, albo przynajmniej wywołać zamieszanie i trudności we wykładni" (str. 47.)

W dalszych uwagach podaje prof. Gołąb cały szereg tych ciemnych plam, a uwagi te są nader cenne, gdyż pisane są z wielką znajomością tak życia, jak i nauki.

Krytyka postanowienia o rozprawie w nieobecności stron i pogląd, że przepis ten nie licuje z nowożytnemi zasadami procesu cywilnego, jest uzasadniona. Również słusznem jest zdanie, że tesame pojęcia trzeba oddawać temi samemi wyrażeniami, bo lepsza monotonność, niż wprowadzanie w błąd, (str. 84).

Bardzo ciekawe są uwagi odnośnie do wznowienia postępowania, ktore rzucają wiele światła na tę tak trudną partję procedury.

Z zadowoleniem stwierdzamy, że w całym szeregu poglądów zachodzi zgodność poglądu prof. Gołąba z poglądem naszym, wypowiedzianym na łamach „Głosu Adwokatów". Dotyczy to krytyki zbędności tytułu wstępnego, przypozwania, konieczności skreślenia artykułu o wykładni wyroku, wreszcie o zbędności prokuratora w procesie cywilnym. (O czem pisałem na łamach Przeglądu Sądowego „Prokurator w procesie cywilnym").

Także słusznym jest pogląd, zwalczający fiskalizm, tj. uzależnienie dopuszczenia skarg kasacyjnych od złożenia kaucji.

Ostatnie uwagi prof. Gołąba pisane są w obawie o skreślenie odpowiedzi na pozew, któryto problem dotyczy także adwokatów i przymusu adwokackiego. Prof. Gołąb uważa (str. 109), że skreślenie odpowiedzi na pozew zada cios ostateczny projektowi polskiej procedury, gdyż proces polski nie będzie wtedy odpowiadał ani potrzebom wymiaru sprawiedliwości, ani naukowemu rozpoznaniu procesu cywilnego doby obecnej. Kodeks proc. cyw. nie poszedł za tem ostrzeżeniem prof. Gołąba i skreślił obligatoryjną odpowiedź na pozew, co zaszkodziło całości systemu Kpc.

Nie sposób w kilku zdaniach omówić szczegółowo wszystkie uwagi krytyczne.

Praca powyższa także po wydaniu jednolitej procedury może być z pożytkiem czytana, gdyż cały szereg instytucyj prawnych w zupełności wyjaśnia. Uwagi w części I., jakto już podaliśmy, nigdy nie stracą na aktualności, część zaś druga rozjaśnia wątpliwości.

Podkreślić należy też staranne wydanie tej pracy.

Adw. Dr. Zygmunt Fenichel.

Doniosłe i zasadnicze orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie godzin nadliczbowych.

Orzeczeniem z dnia 22/X. 1930 III. Rw 1354/30 Sąd Najwyższy w Warszawie uwzględnił rewizję pozwanej od wyroku Sądu Apelacyjnego we Lwowie, którym Sąd ten zatwierdził wyrok Sądu okręgowego w Stanisławowie i zmieniając zaskarżony wyrok Sądu odwoławczego oddalił powoda z żądaniem skargi o zasądzenie pozwanej na zapłacenie kwoty 24.778 zł. 12 gr. zpn. — oraz zasądził powoda na zapłacenie pozwanej kosztów sporu.

U z a s a d n i e n i e

Pozwany zaskarża wyrok Sądu odwoławczego z przyczyn z §. 503. 1. 2. 3. 4. po wymienionych z której ostatnia jest uzasadniona.
Oba Sądy niższych instancji zasądziły pozwaną na zapłacenie powodowi kwoty 24.778. zł 12 gr. za pracę w godzinach nadliczbowych wykonywaną poza godzinami służbowemi unormowanemi przez powoda, jako technicznego kierownika placu i tartaku pozwanej w Nadwórnej, od 1 stycznia 1926 do 30 października 1928.

Wedle ustaleń Sądów niższych instancji, powód został przyjęty do służby w sierpniu 1925 na jednomiesięczną próbną służbę, poczem został przyjęty na stałe za miesięcznem wynagrodzeniem w gotówce, które wynosiły od 1 stycznia 1926 do 30 czerwca 1926 kwotę 400 Zł., od 1 lipca 1926 do 31 grudnia 1926, kwotę 450 Zł., od 1 stycznia 1927 do 30 czerwca 1927, kwotę 500 Zł., a od 1 lipca 1927 do 31 października 1928 kwotę 550 Zł.

Przy przyjęciu powoda do służby, u pozwanej nie było wogóle mowy o czasie pracy, ani o tem, że w płacy miesięcznej powoda mieści się wynagrodzenie za owe godziny nadliczbowe, że stanowisko powoda wymaga pracy w godzinach nadliczbowych. Do zajęć powoda należał ogólny nadzór nad wszystkiemi robotami wykonywanemi tak na placu materjałów jak i w ładowni, gdzie sortowano materjał i ładowano do wagonów kolejowych, nadto czasami, z reguły raz na miesiąc, a czasem dwa lub trzy razy na miesiąc, pracował powód w kancelarji zarządu tartaku, przy zestawieniu wykazów co do zapasów materjału na sprzedaż.

Stanowisko powoda było samoistne, a do pomocy miał pomocnika, w ładowni, dwóch pomocników na placu materjałowym, a nawet od czasu do czasu 5-ciu, a nawet 6-ciu. Wedle ścisłego brzmienia 2. ust. z 18 grudnia 1919 L. 2/20 Dz. U. poz. 7. o czasie pracy w przemyśle i handlu, za czas pracy uważa się liczbę godzin, 'przez które pracownik obowiązany jest na mocy umowy pozostawać w zakładzie pracy lub pozanim do rozporządzenia kierownika robót.

Ponieważ jakto zostało ustalone, nie było żadnej umowy w przedmiocie liczby godzin, przez które powód winien był pracować, ani o pracę w godzinach nadliczbowych, miał powód prawo tylko do umówionego wynagrodzenia miesięcznego za pracę swą wogóle, niezależnie od godzin pracy i za czas pracy w godzinach nadliczbowych, poza godzinami unormowanemi przez ustawę nie należy się żadne wynagrodzenie dla braku umowy.

Praca w godzinach nadliczbowych, dobrowolnie pełniona przez powoda, nie jest czasem pracy w myśl art. 16. cyw. ust.

Ponadto wspomniany przepis ma zastosowanie tylko do tych pracowników, którzy podczas pracy są do rozporządzenia kierownika robót, natomiast **przepisu rzeczonego nie można zastosować do czasu pracy samego kierownika jakim był niewątpliwie powód, którego wynagrodzenie było umówione nie wedle godzin, tylko miesięcznie** i którego roszczenie o wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych mogłoby opierać się tylko na umowie z pracodawcą, a nie na ustawie wyżej wymienionej.

Okoliczność, że powód pracował w godzinach nadliczbowych przez szereg lat za wiedzą pozwanej, jest obojętną, gdyż **żadanie pracy w godzinach nadliczbowych i zlecenia w tym kierunku musiało być wyraźne.**

Zachęcanie powoda do wydatnej pracy i zapewnienia, że to bez skutku nie pozostanie, nie mogą zastąpić wymaganej przez ustawę umowy co do czasu pracy; zresztą powód otrzymał wynagrodzenie za swą pracę pilną i spełnianą ku zadowoleniu pozwanej firmy w formie podwyżek płacy i innych podwyżek, o których wspomina słuchany jako strona po stronie pozwanej członek zarządu Geza Por (K. 35).

Gdy więc żądanie powoda okazało się prawnie nie uzasadnione, a należało zmienić zaskarżony wyrok i powoda z żądaniem skargi oddalić nie rozpatrując dalszych przyczyn rewizji §. 503. L. 2. i 3. p. c.

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2